

Nr 5 (1193) 31. I. 1971 r. Cena 1 zł

Przyjaciółka

TYGODNIK



Fot. K. Barański

W OKOWACH ZIMY



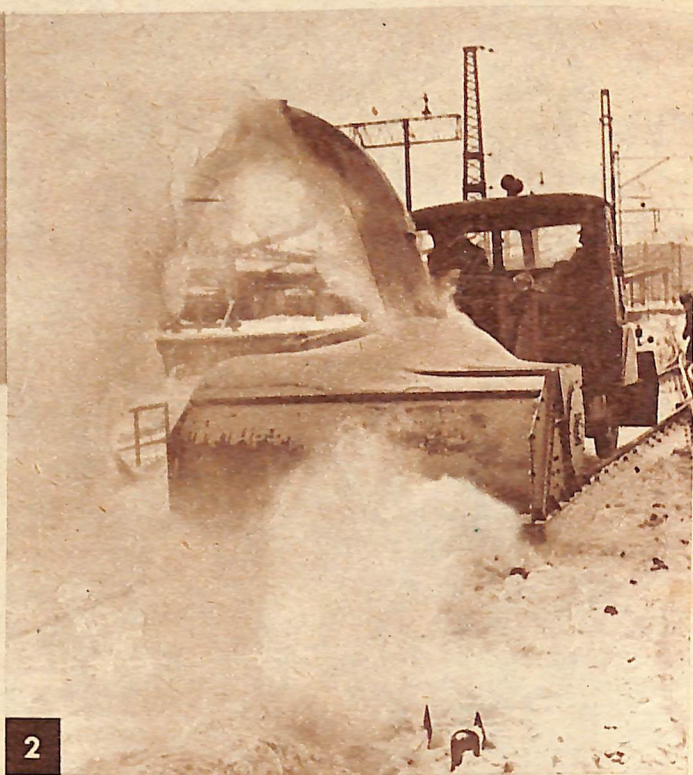
1



3

Na przełomie starego i nowego roku nagły atak zimy nawiedził Europę. Burze śniegowe i silne mrozy sparaliżowały życie południowej części naszego kontynentu. W Jugosławii zasyły sięgały pięciu metrów wysokości, a w słonecznej Italii notowano 38 stopni poniżej zera! We Francji (fot. 3 i 4) na autostradach ugrzęzło ponad 10 tysięcy samochodów. Są ofiary w ludziach, a straty materialne oblicza się w milionach dolarów. Po raz pierwszy w historii największe linie żeglugowe zawiesiły regularne rejsy przez Atlantyk, przerwano także komunikację lotniczą.

Również i nam atak zimy dał się mocno we znaki. Mróz i śnieżyce szczególnie utrudniły komunikację, ale kolejarze i drogowcy zawniasu przygotowaniu nie poddali się żywiołowi (fot. 1). Usunięto liczne pęknięcia szyn i kolej choć w zwolnionym tempie, wykonuje zaplanowane przewozy. Na wszystkich głównych drogach przelotowych ruch samochodów odbywa się bez przeszkód. Niemal w tym udział nowoczesnego sprzętu do odśnieżania, którego użyto w akcji. Drogowcy otrzymali zautomatyzowane ładowarki, które znacznie usprawniły oczyszczanie ulic, a kolejarze sprowadzony z ZSRR ciężki pociąg do odśnieżania torów (fot. 2).

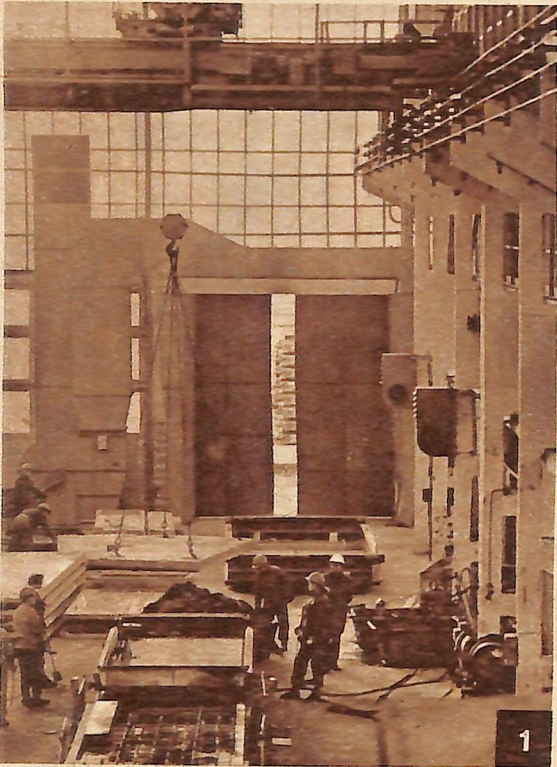


2

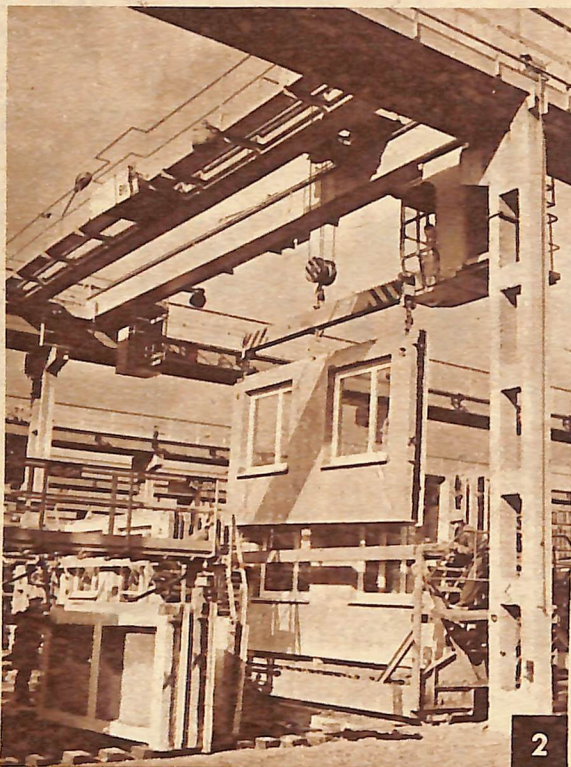


4

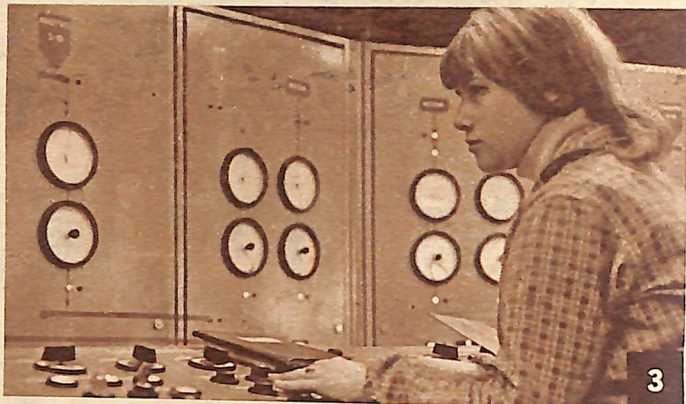
FABRYKA DOMÓW



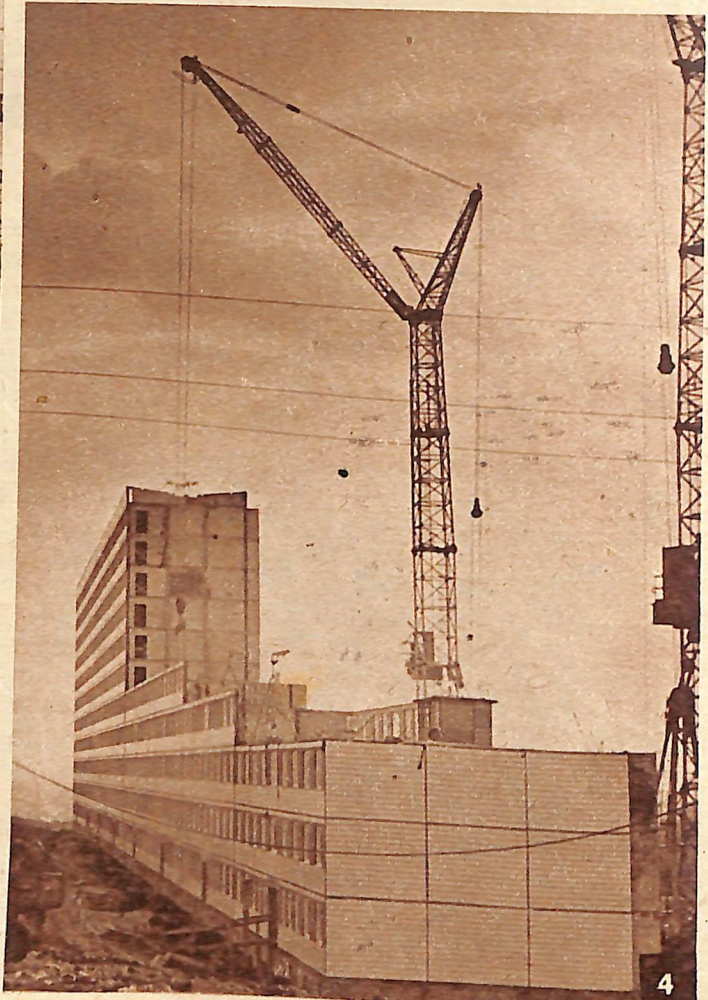
1



2



3



4

Sześć tysięcy izb, dwa tysiące mieszkań, oto roczna produkcja uruchomionej w lipcu ubiegłego roku fabryki domów w Żorach.

Zakupiony w NRD zakład wyprodukował już ponad 500 mieszkań o powierzchni 56 m² każde.

W dyspozytorni dziewczęta czuwają nad pracą automatów (fot. 3) sterujących kolejnymi fazami produkcji (fot. 1) wielkopłytowych elementów: całych ścian z drzwiami, oknami, przewodami.

Gotowe ściany (fot. 2) przewożone są na teren budowy w Jastrzębiu; obecnie jest to górnicze uzdrowisko, ale już w najbliższej przyszłości stanie się osiemdziesiąt-

ciotysięcznym miastem. Niczym domki z klocków rosną w oczach nowe bloki montowane z elementów produkowanych w Żorach (fot. 4). Zamieszkają w nich młodzi robotnicy, przybysze z całego kraju, których oczekuje dynamicznie rozwijający się Rybnicki Okręg Węglowy. Takie fabryki domów to przyszłość naszego budownictwa mieszkaniowego, droga realizacji nowej polityki mieszkaniowej. W myśl jej założeń będziemy zwiększać budownictwo mieszkaniowe i stosować metody już sprawdzone między innymi w Żorach. Pozwolą one budować nie tylko taniej, szybciej, ale równocześnie podnosić standard nowych mieszkań.

Czytelnicy o „Uniwersytecie dla Nowożeńców”

„Wszystkie podane przez Was tematy są ważne i wszystkie należy omówić w Uniwersytecie. Ludzie najchętniej czytają o tym, co sami przeżyli lub właśnie przeżywają; w proponowanym przez Was zestawie każdy może znaleźć temat, który był albo aktualnie jest dla niego dużym problemem” — pisze T.S. z Krakowskiego.

Podobne stanowisko zajęło wielu innych autorów listów, które otrzymaliśmy w odpowiedzi na ankietę poprzedzającą otwarcie na łamach „Przyjaciółki” naszego „Uniwersytetu dla Nowożeńców”. Starsi wiekiem Czytelnicy podkreślali przy tym, że problematyka ta interesuje nie tylko nowożeńców, ale i osoby dojrzałe.

„Po pierwsze starsi też się żenią, czy wychodzą za mąż, czasami po raz drugi, i tym bardziej potrzebują mądrej rady. Po drugie są rodzicami, przyjaciółmi czy opiekunami młodego pokolenia i mają obowiązek udzielania młodym porad i wskazówek. Toteż wiedza, jaką znajdą w Uniwersytecie, będzie im bardzo pomocna” — napisała B.T. z Rzeszowskiego.

WSPÓŁCZESNY POSAG

Dwie grupy tematów wywołały wśród naszych Czytelników największe zainteresowanie i odzew: dziedzina obyczajów i medycyny.

Zawód i wykształcenie czy skrzynia z wyprawą? Odpowiadając na to pytanie autorzy listów przytaczali przykłady z własnego życia.

„Moim zdaniem nie ma lepszego posagu wniesionego w małżeństwo niż zawód i wykształcenie. Przy obopólnych wysiłkach, procentuje to o wiele bardziej niż wysoki nawet posag, bo otrzymujący go młodzi ludzie nie umieją jeszcze posługiwać się nim we właściwy sposób. Oczywiście nie mam zamiaru twierdzić, że wiekowa skrzynia z wyprawą to rzecz zupełnie niepotrzebna. Gdyby jednak przyszło mi wybierać, wybrałabym zawód i wykształcenie. Byłby to może trudny początek, ale lepszy dalszy ciąg małżeństwa” — twierdzi Anna z Olesna.

„Zmienia się mentalność społeczeństwa i obyczaje. W miejsce dawnej skrzyni z wyprawą, małżonkowie ofiarowują sobie wykształcenie. Należy jednak przekonująco wyjaśnić, dlaczego to takie ważne. W wielu jeszcze rodzinach pokutuje przecież pogląd, że dziewczynie niepotrzebna jest nauka i zawód, tylko umiejętność prowadzenia domu i suty posag” — pisze Studentka z Gliwic.

„Sprawa ta jest nadal jeszcze aktualna przede wszystkim na wsi. Młodzi, jeżeli mają zawód i pracę, nie przywiązują już do tego wagi. Cóż, kiedy wielu rodziców wtrąca się i wymaga od synowej morgów. Dla nich nie jest ważne to, że dziewczyna zarabia, zawsze będą jej wymawiać, że z niej „dziadówka”, czym doprowadzić mogą do

poważnych nieporozumień w małżeństwie. Odczułam to sama na własnej skórze” — dowodzi Nauczycielka z Krakowskiego.

DACH NAD GŁOWĄ

W dziedzinie obyczajowej do najbardziej bolesnych i najtrudniejszych należy problem własnego domu oraz ułożenia stosunków z rodziną własną czy współmałżonką.

„Osobno i jeszcze raz osobno! Nawet płacić dużo za wynajmowany pokój, ale być tylko we dwoje! Młodzi sami się pokłócą, ale i sami pogodzą, bez rodziny i teściów. Osobiście byłam skazana na kontakt z teściową, u której zamieszkaliśmy zaraz po ślubie. Już po miesiącu nie mogłam tego wytrzymać. Teściowa wprowadzała zamęt w nasze życie, wiecznie martwiła się o syna, we mnie widziała same złe rzeczy. Po czterech miesiącach wyjechaliśmy. Dziś mam spokój, kochającego męża i najlepszą teściową” — Ekonomistka z Płocka.

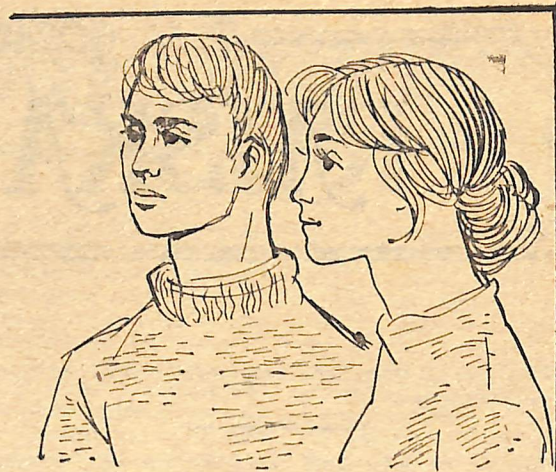
„Wychodząc za mąż zdawałam sobie sprawę, że zamieszkanie u teściów czy rodziców może być dla mnie katastrofą. Ale nie było innego wyjścia. Zamieszkaliśmy u teściów. Nasze współżycie ukłamy na zasadzie zaprzyjaźnionych lokatorów. Dziś już nie sędzę, żeby małżeństwo żyjące pod jednym dachem z teściami musiało być skazane na zagładę. Odrobina dobrej woli i szacunku dla starszych ludzi może dać w efekcie zupełnie znośne warunki egzystencji” — Alicja J. z Kieleckiego.

Tak więc, jak zwykle, zdania są podzielone. Nasze stanowisko na te tematy znajdziecie w wykładach Uniwersytetu. O pozostałych problemach obyczajowych pisano już z mniejszym zacięciem. Wszystkie ciekawe i trafne uwagi oczywiście wykorzystamy.

KULTURA WSPÓŁŻYCIA

Zarówno młodzi jak i starsi Czytelnicy z uznaniem przyjęli zapowiedź wykładów z dziedziny medycznej.

„Kiedy wspomnę dziś swoją młodość i zamałpójście, aż wstydzę się, jaki człowiek był ciemny i nie uświadomiony. Wyszedłem za mąż po wojnie mając 19 lat i żadnego przygotowania do roli żony i matki. O współżyciu nikt ze mną nie rozmawiał, o książki na te tematy było bardzo trudno. Kiedy zaszłam w ciążę i dziecko zaczęło się już we mnie poruszać, strasznie się zlekłam. Dopiero siostra męża trochę mnie uświadomiła. Było tego jednak bardzo niewiele, bo w trzy miesiące po pierwszym dziecku znowu ciąży. Byliśmy z mężem zrozpaczeni i bezradni. Półtora roku po drugim dziecku, trzecie. Stałam się nerwowa, strach przed ciążą wygasił we mnie uczucie i pociąg do męża, zaczęły między nami narastać konflikty. Młodzież musi być odpowiednio przygotowana w tej dziedzinie, by uniknąć niepotrzebnych dramatów” — pisze 44-letnia rolniczka z woj. warszawskiego.



Rys. A. Święcicka

„Żeniąc się miałem 21 lat, żona była o rok młodsza. Łączyła nas miłość. Oboje pracowaliśmy i starczyło nam na spokojne życie. Ale pieniądze to nie wszystko. Wydawało nam się, że trochę wiemy o współżyciu seksualnym. Niestety, praktyka wykazała, że z dziedziny kultury seksualnej nie wiemy nic. Zbyt mało się o tym pisze i mówi, a przez to często dochodzi do rozwodów” — 25-letni Z.P. z Bartoszyca.

„Zagadnienie doboru i niedoboru seksualnego to problem, który jest moją największą bolączką. Mam dziecko, dom, spokój, kocham swojego męża, mimo to nie jestem szczęśliwa. Otóż w ciągu trzyletniego małżeństwa nigdy jeszcze nie zaznałam satysfakcji we współżyciu z mężem. Nie chcę, aby on się martwił, nie daję mu tego odczuć, bo jest czuły i kulturalny. Ginekolog nic mi nie pomógł. Czekam więc na Wasze wykłady, może one wskażą mi, gdzie szukać pomocy” — B.D. z Olstęńskiego.

Podobnych listów otrzymaliśmy wiele. W naszych wykładach postaramy się omówić nurtujące Was problemy. Nie zdołamy jednak zaspokoić ciekawości wszystkich i rozstrzygnąć każdej sprawy z osobna. Toteż listy, które wymagają indywidualnej porady, skierowaliśmy do naszego Działu Listów i Interwencji. Czytelnicy, którzy podali swoje adresy, otrzymają niebawem fachową odpowiedź.

Wszystkim, którzy do nas napisali, serdecznie dziękujemy. Nie chcielibyśmy jednak, drodzy Czytelnicy, przerywać nawiązanego z Wami dialogu. Co dwa tygodnie znajdujemy w naszym piśmie wykłady Uniwersytetu. Jak je oceniacie? Czy Waszym zdaniem są one podawane w sposób wystarczająco jasny i zrozumiały? Będziemy Wam bardzo wdzięczni za listy i opinie!

Nazwiska nagrodzonych uczestników ankiety opublikujemy w jednym z najbliższych numerów. Przypominamy nasz adres: „Przyjaciółka”, Warszawa, skr. poczt. 989. Na kopercie zaznaczcie: „Uniwersytet dla Nowożeńców”.

BOŻENA MROZIK

Odbudowa Zamku

SEKRETARZ KC PZPR, Edward Gierek, gościł w Komitecie Centralnym przedstawicieli środowisk twórczych: literatów, plastyków, aktorów, kompozytorów, architektów i dziennikarzy. Było to po górnikach, hutnikach i stoczniovcach kolejne spotkanie z przedstawicielami społeczeństwa, stanowiące jedną z form zapowiadanych konsultacji z narodem.

Edward Gierek poinformował przedstawicieli polskiej kultury o podstawowych problemach życia politycznego, społecznego i gospodarczego kraju oraz głównych kierunkach pracy partii. Podkreślił potrzebę wielokrotnienia wysiłku całego narodu wokół konstruktywnych poczynań zmierzających do przezwyciężenia obecnych trudności i wskazał na konieczność uruchomienia twórczej inicjatywy we wszystkich bez wyjątku kręgach społeczeństwa.

I sekretarz KC PZPR poinformował również twórców, iż Biuro Polityczne zgodnie z propozycjami władz i społeczeństwa Warszawy postanowiło odbudować Zamek warszawski zniszczony przez hitlerowców. Przedstawiciele środowisk twórczych z zadowoleniem przyjęli tę decyzję, akcentując, że podjęcie jej w nie-

u nas i na świecie

łatwej sytuacji gospodarczej kraju, wskazuje na olbrzymią troskę o sprawę polskiej kultury.

W czasie spotkania, które nie miało charakteru grzecznościowej wizyty lecz prawdziwie roboczej narady, przedstawiciele związków i stowarzyszeń twórczych mówili o problemach nurtujących środowisko artystyczne, o konieczności przywrócenia właściwej rangi architektury polskiej, wykorzystania w pełni możliwości plastyki, o modelu współczesnego teatru, przyszłości filmu. Z troską i poczuciem głębokiej odpowiedzialności mówiono o konieczności powszechnej edukacji społeczeństwa, zwłaszcza zaś o wychowaniu młodzieży.

Dziękując twórcom za ich gotowość współuczestniczenia w budowie nowego kształtu socjalistycznej Polski, Edward Gierek podkreślił, iż ich praca ma „olbrzymi wpływ na kształtowanie opinii i postaw społecznych”.

Nasze sprawy codzienne

PODSTAWOWE znaczenie dla poprawy warunków życia społeczeństwa, obecnie i w najbliższej przyszłości, ma lepsze zaopatrzenie rynku, przede wszystkim w artykuły spożywcze, i rozwój budownictwa mieszkaniowego. Obie te sprawy rozpatrzone były na kolejnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, które od pewnego już czasu zbiera się regularnie co tydzień.

Stanowiły one również główny przedmiot narady przewodniczących prezydów wojewódzkich rad narodowych, której przewodniczył premier P. Jaroszewicz.

Przedstawiony na posiedzeniu Biura program przewiduje dodatkowe dostawy na rynek w br. artykułów spożywczych wartości około 5 miliardów złotych. W stosunku do założeń planu zwiększone zostaną mię-

dzy innymi dostawy mięsa i jego przetworów (o 44 tys. ton), drobiu i przetworów drobiarskich (o 13 tys. ton), tłuszczów zwierzęcych (o 9 tys. ton), margaryny (o 2 tys. ton), masła (o 3 tys. ton), czekolady i wyrobów czekoladowych (o 7 tys. ton), ekstraktu kawy naturalnej (o 100 ton). Niezależnie od zwiększenia ilości artykułów spożywczych, dokonane zostaną zmiany w asortymencie produktów tak, aby w sklepach było więcej artykułów tańszych. Dla przykładu: najtańsze kielbasy serdelowa, parówkowa, śniadaniowa i zwyczajna stanowiąc będą około 70 procent w dostawach wędlin, podczas gdy w ub. roku udział tych tanich gatunków wynosił około 55 procent.

ROZWÓJ HODOWLI

Dalsza poprawa zaopatrzenia uzależniona jest oczywiście od rozwoju produkcji rolnej. Toteż główne zadanie rolnictwa w najbliższym okresie to odbudowa pogłowia bydła i trzody chlewnej. Cały wysiłek rolników powinien zmierzać do osiągnięcia w bieżącym roku wzrostu pogłowia trzody chlewnej o ponad 5 procent w porównaniu do ub. r., bydła o ponad 2 procent i produkcji mleka też przynajmniej o 2 procent. Jak stwierdził na naradzie se-

(Ciąg dalszy na str. 10)

POLA GOJAWIĘCZYŃSKA

RAJSKA JABŁOŃ

(39)

Kwiryna z Romanem przyjmują gości, znajome z młodzieńczych lat.

Amelia, w jedwabnej sukni koloru beż, weszła do bawialni i wydała okrzyk zachwytu. Pałała się tylko jedną lampką przyémioną abażurem z koronki, a przez nie domknięte drzwi pieca padała na dywan smuga ciepłego ognia. Zapach perfum (Kwiryna skropiła się obficie), kwiatów i owoców nappełnił pokój, a błysk luster i mebli nadał mu wyraz wykintu i zaciśności. Amelia zasiadła na fotelu i koniuszkiem stopy uchyliła drzwi pieca.

— W domu nigdy sobie na to pozwolić nie mogę, bo mama narzeka, że piec ostygnie. Panie Rom!-u, niech mi pan przyniesie moją torebkę z przedpokoju.

Potem prosiła o popielniczkę, o zapalki i całkowicie zaprzętnęła sobą Romana, ale w taki jakiś szczególny sposób, jakby jej wcale nie zależało na samym Romanie, a po prostu żeby się ktoś koło niej kręcił. Kwiryna przyglądała się jej spod oka. Na szczęście znów dzwonek. To rejent.

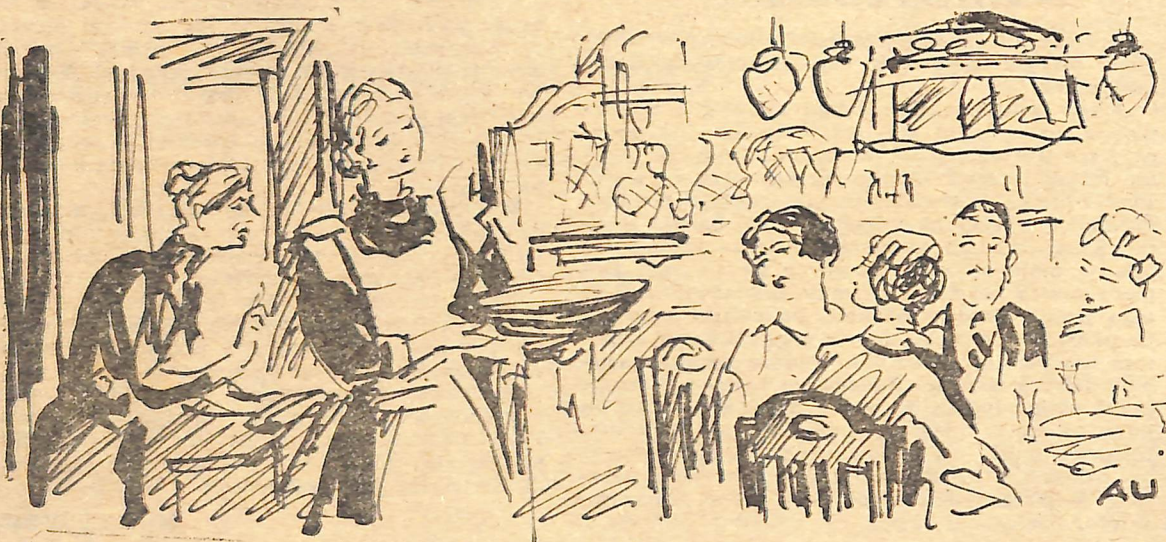
— Moje uszanowanie pięknej gospodyni, moje uszanowanie.

Z bawialni dobiegał ożywiony głos Amelii. — Nasz prowizor mówi, że... ależ nie! pan Cichocki! — Amelia z Romanem w jednym kącie, rejent przy Cechnie. Kwiryna wruszyła gniewnie ramionami: Cechna słuchała komplementów rejenta z rozłargnieniem, po prostu puszczała je mimo uszu. — Złożę się, że myśli o Zuzannie. — Późno już, proszę od razu do stołu.

Przeszli do jadalni i ukazała się służąca w białym, nakrochmalonym fartuchu, niosąc ostrożnie półmisek. Garbata ciotka dreptała za nią, musztrując z przejęciem: — Nie z tej strony! z tamtej! Uważaj na suknię! jak podajesz? Nachyl się!

— A to szturpak! — rzekła Kwiryna. I zawstydzona, rozgniewała się na dobre. Rejent wybuchnął hucznym śmiechem. Podobała mu się Cechna, ale prawdziwie szczerą była tutaj Kwiryna.

Zapanowało milczenie, które przerywała gospodyni zapraszając, podsuwając półmiski, szczególnie Cechnie, co było niedelikatnością. — Jaka ona mizerna! Ona się zapracowuje! — Bronka próbowała ożywić towarzystwo. — Jak to, Kwiryno, czy nie dostaniemy placków kartoflanych? — Ciotka wybaluszyła oczy, powiedziano jej, że przyjęcie ma być eleganckie. Kwiryna obraziła się: — Dlaczego mam dawać gościom placki? Chyba żartujesz?



Rys. A. Uniechowski

Błądował niby, ale z prawdziwą elegancją wręczył Kwirynie sporą wiązkę mimoz, prosząc, aby przyjęła „te skromne kwiatki południa od swego prawdziwego przyjaciela”. Kwiryna odezła żywą przyjemnością, że stało się to przy Amelce.

Nadeszła Cechna, zmęczona całonocną pracą. W nadziei, że spędzą wieczór same, zostawiła Zuzannę u babki. Kwiryna zaciągnęła ją do sypialni.

— Idziesz prosto ze sklepu? Popraw się trochę, masz tu puder... — Zająła się nią skwapliwie i Cechna, przejęta jej dobrocią, objęła ją mocno. — Cóż, Kwiryno, znów nas poczęstujesz landrynkami...

— Jakimi landrynkami? Zaraz będzie kolacja. Jak myślisz, czy Bronka przyjdzie?

Właśnie zapukano. Bronka ubrała się na ten wieczór w welnianą sukieneczkę, chyba dlatego, że wyglądała w niej tak młodo. Kwiryna podejrzliwie spojrzęła na jej pończochy: naturalnie, oczko puściło. — Słuchaj, Kwiryno, nie przypatruj mi się tak krytycznie, bo myślę, że brak mi jakiegoś guzika. — Guzika? nie, ale oczko ci puściło w pończosze. — Taak? — Bronka pośliniła palec i wyciągnawszy nogę zwilżyła przezroczystą pończochę, dwanaście złotych para. — Ach! — rzekła Kwiryna — ja widzę, Broniu, żeś ty się nic nie zmieniła. Chodź do sypialni, dam ci igłę z nitką, szkoda takich drogiej pończoch. — Bronce nie chciało się zawracać sobie głowy pończochami.

„Lekko przyszło, lekko poszło” — pomyślała Kwiryna.

Tak, jeśli któraś z nich przypuszczała, że to będzie dawny wieczór, z plackami na oleju, kartoflami z popielnika, pestkami zrumienionymi na blasze, no, to się zawiodła. Kwiryna ma za duże poczucie rzeczywistości, aby urządzać teatr. Po co? Wszystko się tak zmieniło! Amelia zapragnęła nagle zadzwonić do apteki i zdecydowała się nawet zejść do sklepu, od tyłu. Kwiryna towarzyszyła jej, zła na te pomysły. Stała nad nią nieublaganie w ciemnym korytarzyku za sklepem, i słuchała. — Ach, to pan, panie Janie? Czy Filip jest na gorze. Długo pan będzie w aptece? — A wreszcie: — Postaram się wrócić wcześniej, jeszcze się zobaczymy!

Kwiryna powstrzymała się od uwag: jak sobie ktoś pościele, tak się wyśpi. Wróciły milczące. Kwiryna dosłyszała słowa rejenta: — Pani jest za delikatna na taką pracę, pani potrzebuje opieki, musi ktoś dbać o panią. — No, przynajmniej ta sprawa się udaje. Żeby tylko Cechna nie była głupia!

Bronka nie zadając sobie trudu, aby rozmawiać, spoglądała na zegarek.

W kuchni, szykując kawę, ciotka głośno zwierzała się służącej: — Pamiętam je, jak były takie małe, młodsze od ciebie. Jestem w tym domu, od kiedy moja najstarsza siostra, matka Kwiryny, została tak okrutnie zamordowana. Pozostawiła majątek, może i mnie by się coś należało? Ale ja się nie skarzę!...

Dziewczyna, zachwycona resztkami wina i uczyty, i tą poufałością, trąkotała: — Nie nie powiem! Pani jest rodzoną ciotką pani, po co pani tak haruje?

— Ach, ty głupia! — rzekła ciotka wyniosło — ja tylko zarządzam. Nieś tę kawę do salonu!

W tej samej chwili za oknem zabrzmiał urwany sygnał taksówki. Bronka powstała i zaczęła się żegnać. Kwiryna zprotestowała. — Co znówu? Już?! — Oczywiście, ktoś po nią przyjechał, umówiła się. — To Piędzicki — oznajmiła Bronka otwarcie. — Pamiętacie go pewnie?

Kwiryna do głębi urażona nie zatrzymywała jej. W bawialni, przy ławie, rejent zainteresował się „Przedmiotami Pięknymi”: — Jakim kapitałem rozporządzacie? Cechna nie wiedziała dokładnie, lecz Kwiryna już słyszała na mieście, że ta dziwna placówka utrzymuje się dzięki poparciu bogatych dam i stowarzyszeń.

— Rzuć to, mówię ci, póki czas! Z takiego działania nic nie wyjdzie. Jeśli nie nabierzesz rozmachu, nie dasz sobie rady. — Amelia wycedziła: — „Daj spokój Kwiryno, przecież Cechna sama tego chciała. Mogła pracować u nas. Filip musiał przyjąć kasjerkę i jeszcze jednego pomocnika. — Ale Kwiryna nie słuchała już, teraz dopiero dostrzegła, że Romana nie ma w bawialni. — Gdzie się podział?

Wyszła do kuchni i spytała: — Gdzie pan? — Dziewczyna widziała go, jak wynosił palto z szafy w sypialni. A więc wszedł? Chciał wyjść zaraz po sklepie i wyszedł! Kwiryna wróciła do gości. Tu już pośpiesznie dopijano kawę.

— Odwiozę panią — rzekł rejent do Cechny. Broniła się: — Ależ ja muszę jeszcze wstąpić do mamy po Zuzannę! — Rejent nie ustępował: — Doskonale, to wstąpmy razem.

Kwiryna postanowiła: — Muszę rozmówić się z Cechną, bo wszystko popsuje.

Gdy goście wyszli, krzyknęła zaraz w przedpokoju:

— Niech dziewczyna ściele łóżka!

Ziewając udała się do sypialni. Nie, ciotka nie zobaczy jej zmartwionej twarzy, wyrosła już z tego. Popędzała służącą: — Prędej, prędej, bo ledwo się trzymam na nogach. — Po czym usiadła wygodnie przed lustrem w szlafroku i rozczesała gęste włosy.

Nadeszła ciotka, zaintrygowana nieobecnością Romana, ale Kwiryna odprawiła ją. — Rachunek zrobimy jutro! Dobranoc! — Kładąc się do łóżka, przypomniała sobie o pieniądzach, które otrzymała od nowych lokatorów. Otworzyła boczną szufladkę w toalecie i jeden rzut oka wystarczył. Ktoś ruszał pudełko z niemi, gdzie schowała w pośpiechu banknoty. Wyjęła je i przeliczyła. Ruchy jej rąk stały się powolne, jakby lunatyczne, bo nim skończyła liczyć, już wiedziała, że brakuje. Pierwszy raz to się zdarzyło, aby zapomniawszy zamknąć szufladę na klucz, i prosię. Brakowało półtora tysiąca złotych.

V

W wolne popołudnie Cechna i Zuzanna wybrały się na spacer „za miasto”, ponieważ dzielnica nie posiadała ogrodu. Ulica wylotem swym mierzyla prosto w pole, gdzie nędzne zagony kartofli stykały się z nasypem i węzłem szyn kolejowych. Po nure, czarne znaki sygnałów, zwrotnic, żurawi wyciągały krótkie, okaleczone ramiona nad zaśmieconą ziemią, pełną odpadków i papierów wyrzucanych z okien wagonów.

(...) Nieopisany smutek tych miejsc nasuwał myśl o śmietniku, o splugawionym krańcu życia. Cechna spojrzęła na małą Zuzannę stałą nieruchomo, z otepiałymi oczyma, smukłą i blada, w wyrosniętym już palteczku, i Cechnie wydawało się, że te długie nóżki załamują się lada chwila w kolanach, by paść na żalostną ziemię. Przeszywający ból. Nie było przecież jej zamiarem ubożę tak dzieciństwo Zuzanny. Poruszona, pochwiliła się i zaszepiała gwałtownie: — Zuza! powiedz, może ty pójdziesz na jakiś czas do ciotki Amelki, co? — Było to zwykłe pytanie, ale Zuzanna zrozumiała ukryty jego sens. Jej cienkie paluszki schwyliły palce matki i splotły się mocno. Opowiedziała się, wybrała, to było zwycięstwo, gorzkie i smutne, ale zwycięstwo.

Ongiś, w dalekim miasteczku, w dobrobycie i weselu, zdradzała Zuzanna dużo zaborczości, egoizmu i instynktu posiadania. Teraz jakby słopniała w sobie. Cechna, obmyślając jej rozrywki, mówiła: — Dziś urządzamy szaleństwo, Zuzanno, idziemy do kina! — Wesołe i podniecone, zasiadały w ciemnej sali w oczekiwaniu niebywalej uczyty. Ale okrutności filmu, dramatyczne perypetie bohaterów spychały je z powrotem w smutek życia. Ochnia Zuzanna nie mogła się powstrzymać od najwęższego okrzyku protestu w czasie akcji, co rozmieszało przepelnioną salę. Gdy zabłyśły światła, odwracała od matki twarz gniewną i zalaną łzami, wstydząc się swego wzruszenia. Krzyczała w niebogłosy na ulicy, gdy mały, zżółtały piesek biegł za tramwajem, w którym jego pan rozczulając się uśmiechał się zza szyb. Życie wielkiego miasta niosło ku niej co krok swe prawdy, obnażało rany ubóstwa, wysuwało kikuty schorzeń i twarde łokcie chamstwa.

C.d.n.

Kobiety w Radach Narodowych

Rozmowa z min. J. Wieczorkiem szefem Urzędu Rady Ministrów

„PRZYJACIÓŁKA”:

W ubiegłym roku w Radach Narodowych wszystkich sześciu działach 31 043 kobiety, czyli około 20 procent radnych. Jest to odsetek wyższy niż w poprzednich kadencjach Rad. Zważywszy jednak, iż kobiety stanowią ponad połowę ludności naszego kraju, nasuwa się pytanie, czy ten stan można uznać za odpowiadający aktualnym potrzebom społecznym?

Min. Janusz Wieczorek:

Myślę, że mi „Przyjaciółka” i jej czytelniczki nie wezmą za złe jeżeli na to pytanie odpowiem słowami Naczelnego Redaktora... „Przyjaciółki”. Kiedyś przyklasnałem im czytając, nie pomnę, ale chyba „Express Wieczorny”, któremu Pani powiedziała: „Obowiązków już dość odebrałyśmy mężczyznom, więc lepiej o tym nie mówić”. Skoro jednak pytanie jest tak zasadnicze i poważne, trzeba będzie zasadniczo i poważnie na nie odpowiedzieć.

Bałbym się przy analizie liczb stosować proporcje pięci, chociaż przyznaję, że rosnący udział kobiet, ich aktywność zawodowa i społeczna jest argumentem za szerszym niż do tej pory wciąganiem kobiet w orbitę działalności politycznej i społecznej. Byłbym jednak bardzo za dokonaniem solidnego, opartego o badania socjologiczne rachunku korzyści społecznych płynących z faktu coraz większego udziału kobiet w życiu publicznym.

To co w naszym kraju rozumie się pod słowem „emancypacja”, a co oczywiście jest już tylko przenośnym określeniem, albowiem nie odpowiada historycznemu znaczeniu tego słowa, dokonano się w Polsce — jak i wiele innych rzeczy — na drodze rewolucyjnego przeskoku. Co się więc stało? Oto inne liczby niż te, którymi posłużyła się Pani w swoim pytaniu: blisko 45 procent zatrudnionych w całej gospodarce narodowej — to kobiety. 37 procent kobiet pracuje w przemyśle, budownictwie, ochronie zdrowia, oświacie i kulturze. Ponad milion kobiet prowadzi samodzielnie gospodarstwa rolne. Warto zwrócić uwagę, że obok tego, powiedzmy, „zawodowego obciążenia” blisko 400 tysięcy kobiet w naszym kraju doskonali na drodze nauki swój zawód, albo uzupełnia swoje wykształcenie, uczą się na studiach wieczorowych, zaocznych i eksternistycznych. Łącząc oczywiście to wszystko z pracą zawodową. Dodajmy — najczęściej, bo w blisko 90 procentach — łącząc naukę i pracę zawodową z obowiązkami domowymi. Zadaję sobie nieraz pytanie, czy przypadkiem w tak gwałtownie, jak w Polsce, przebiegającym procesie „emancypacji” nie spadły na barki kobiet zbyt wielkie obowiązki.

Zwróćmy bowiem uwagę, że proces aktywizacji kobiet w społeczeństwie odbywa się niewspółmiernie szybciej niż w końcu niezwykle szybki rozwój placówek opieki nad dziećmi, nie towarzyszy mu równie gwałtowny, choć przecież bardzo wielki wzrost sieci usług i jakości usług, równie dynamiczny wzrost placówek handlowych i usprawnienie ich pracy; słowem to wszystko, co mogłoby w większym niż to ma miejsce stopniu odciążyć kobietę od tradycyjnie pojmowanych jej obowiązków, które nie ludźmy się — bez względu na stopień emancypacji — wykonują i długo jeszcze wykonywać będą. Albowiem dom i życie w nim, organizacja tego życia jest i długo jeszcze pozostanie prawie wyłączną domeną kobiety.

W rezultacie kobieta współczesna w naszym kraju, jak wskazują na to badania prowadzone przez Instytut Medycyny Pracy, zatrudniona jest w pracy zawodowej i w domu przez ponad czterdzieści godzin na dobę. To skłania do zastanowienia.

Byłbym przeto skłonny zagadnienie, które poruszyła Pani w swoim pytaniu, odwrócić nieco. Powiedziałbym tak: co uczynić, aby konstytucyjne prawo reprezentacji kobiet w Radach Narodowych służyło nie tylko procentowemu wzrostowi „pięci pięknej” w tych Radach ale jednocześnie dawało im skuteczny oręż dla realizacji podstawowych potrzeb polskiej kobiety? Chociaż — odnotujmy i stały wzrost procentowy: w Radach Narodowych w ubiegłej kadencji kobiety stanowiły niecałe 15 procent radnych, w

tej kadencji już 20 procent. To są duże skoki! Ale powtarzam: rzecz w aktywizacji kobiet w samych Radach i w ich komisjach, a nie w liczebności, chociaż wzrost ten jest konieczny i z całą pewnością — to można już dzisiaj przewidzieć — następna kadencja liczbę kobiet radnych będzie miała daleko większą niż obecna.

Dzisiaj jednak stawiałbym na aktywizację. Znam takie Rady Narodowe w kraju, w których jest stosunkowo duża liczba kobiet — natomiast nie mogłbym z czystym sumieniem powiedzieć tego samego o ich aktywności. Tu wielkie chyba zadanie dla organizacji kobiecych — „zgalwanizowanie” ich przedstawicieli w Radach. Niech by mówiły pełniejszym głosem. Niech by ich udział był znaczący w rządzeniu, przez co lepsze będzie zarządzanie.

„PRZYJACIÓŁKA”:

Właśnie, jak Pan Minister ocenia pracę kobiet-radnych w miastach i na wsi: w jakich komisjach ich udział jest najbardziej celowy i korzystny społecznie?

Min. Janusz Wieczorek:

Rozumiem, że nie chodzi Pani o wystawianie cenzurek ze szczegółowym uwzględnieniem, gdzie i kto się wyróżnia. Przed chwilą mówiłem o Radach, w których udział kobiet jest stosunkowo duży, ale ich aktywność mogłaby być większa. To oczywiście nie jest generalną oceną. Wręcz przeciwnie. W przeważającej części ocena kobiet-radnych jest bardzo wysoka. Wyróżniają się zaangażowaniem, kwalifikacjami, znajomością przedmiotu i terenu, w którym działają, mają duże zaufanie wyborców, zatem zaufanie społeczeństwa.

Powiedzieć trzeba, że istnieją pewne niedoskonałości, nazwałbym je nawet zwłocznymi proporcjami udziału kobiet w Radach Narodowych. Po pierwsze stosunkowo niewielki jest ich udział w radach sekcji gromadzkiej w niektórych województwach, mimo iż — jak powiedziałem na początku — ponad milion

kobiet samodzielnie gospodarzy — to znaczy, że co trzecia, mówiąc staropolskim językiem zagroda, znajduje się we władaniu kobiety, że już nie wspomnę tych, które wspólnie ze swoimi mężami gospodarują — biorąc na siebie znakomitą część obowiązków. Tu — o nikłym udziale tych kobiet w Radach — wydaje mi się decydująco względy typowo tradycyjne. Widzę więc w przyszłości i możliwość i konieczność zmian proporcji obecności kobiet w pracy i kierowaniu gromadzkimi radami i ich prezydiami.

Jeżeli chodzi o miasta... W mieście udział kobiet w radach jest dużo większy. Mam na myśli przede wszystkim miasta małe. Sądę, że tu większy wpływ kobiet na Komisje takie, jak Oświaty, Kultury a przede wszystkim Handlu i Usług przyniosłby ogromne korzyści społeczne. Zresztą praktyka dowodzi, iż w tych Radach, gdzie kobiety działają najwięcej w wymienionych właśnie komisjach — te komisje i te prezydium rad legitymują się poważnymi osiągnięciami.

Osobiście wiąże duże nadzieje z aktywizacją kobiet w Komisji Handlu i Usług. Kobiety zagadnienia związane z działalnością tych Komisji znają najlepiej. Nie omami ich żadne lukrowane sprawozdanie, nie zadowolą się połowicznymi rozwiązaniami. Mają wiele, rzekłbym, wrodzonych talentów, które pomogłyby właściwie zorganizować sieć usług i handlu w mieście, czy na wsi. Często wcale nie kosztom nowych inwestycji, ale właściwej, rozsądnej, przemyślanej i dopasowanej do potrzeb: lokalizacji, organizacji, systemu zaopatrzenia itd.

„PRZYJACIÓŁKA”:

Mimo iż radne wywiązują się na ogół dobrze ze swoich obowiązków, stale mało kobiet pełni w radach kierownicze funkcje: jakie więc należy podjąć kroki, aby należycie wykorzystywać właściwe kobietom umiejętności organizacyjne i ich gospodarność?

Min. Janusz Wieczorek:

Znowu wróciłbym do początku naszej rozmowy. I znowu bałbym się tutaj o mechaniczne stosowanie zasady proporcji pięci. Zresztą muszę się przyznać — nie widzę wcale takiej konieczności. Bez działania administracyjnych nacisków, kobiety (Dalszy ciąg na str. 6)

Z naszej poczty

Więcej takich placówek!

Z listu naszego Czytelnika Józefa Kozaka z Pili dowiadujemy się o różnorodnej i ciekawej działalności ośrodka „Praktyczna Pani” przy WSS „Społem” w jego mieście.

Pan Kozak informuje nas, że „Praktyczna Pani” bardzo pomaga kobietom w wielu sprawach. Jesienią ubiegłego roku zorganizowano na przykład pokaz przygotowywania zapasów zimowych z warzyw i owoców. W każdy czwartek odbywały się pokazy przyrządzania potraw z ryb atlantyckich.

Kobiety mogą uczęszczać także na kurs kroju i szycia lub na kurs wypieku ciasta. Ośrodek uczy nie tylko tego, jak być dobrą gospodynią, lecz także zadbana i pociągającą kobietą. Wiele pań skorzystało z pokazu usług fryzjerskich i kosmetycznych. Interesującą inicjatywą jest stworzenie szkoły życia codziennego dla młodych kobiet wchodzących w związek małżeński.

WSS „Społem” w Pile nie ogranicza się wyłącznie do poradnictwa i działalności dydaktycznej, ale posiada również wypożyczalnię sprzętu domowego, członkowski punkt krawiecki i kosmetyczny. „Praktyczna Pani” prowadzi również świetlicę z której korzystają nie tylko dzieci spółdzielców, lecz dzieci z całego miasta. W 1969 roku za swą działalność świetlica zajęła pierwsze miejsce w województwie poznańskim.

Życzymy dalszych sukcesów w pożytecznej pracy.

B.b

Nad projektem prawa o wykroczeniach

NOWE I LEPSZE

W arajach wielu większych miast założono kasowniki i znowowano z obsługi konduktorów. Samoobsługa stała się modną. Mężczyźni i kobiety, którzy sprzedawali i dziurkowali bilety, przeszli do innych zajęć.

W tramwajowym wagonie nie upomina się teraz o należności za przejazd. Stanisława S. uznała to za okoliczność sprzyjającą „zaoszczędzeniu” kilkudziesięciu złotych. Nie wykupiła ulgowego biletu miesięcznego i jeździła na gapę. Zdarzyło się jednak, że kontrolerzy wsiadli z obydwu stron wagonu i masiela zapłacić mandat. Po paru dniach jadąc

znów bez biletu, trafiła na tych samych kontrolerów. Poznali ją, ale tym razem nie skończyło się na mandacie.

Na przesłuchaniu w komendzie MO Stanisława S. dowiedziała się, że popełniła występki zwany szalbierstwem i będzie zań odpowiadać przed sądem. W czasie rozprawy kontrolerzy zeznali, że Stanisława S. niejednokrotnie jeździła bez biletu. Sąd nie znalazł wobec tego żadnych okoliczności łagodzących i wymierzył dotkliwą karę przewidzianą przez obowiązujący wówczas kodeks karny. Sprawa toczyła się bowiem pod koniec 1969 roku.

Od 1 stycznia 1970 r. obowiązuje nowy kodeks. Nie objął on szalbierstwa, gdyż tego typu uczynki postanowiono zaliczyć do wykroczeń.

Co różni występki od wykroczeń?

Występki są to czyny przestępstwa wymienione w kodeksie karnym, za których popełnienie grozi orzekana przez sąd kara do pięciu lat pozbawienia wolności. Wykroczenia są to czyny wymienione w prawie o wykroczeniach, zagrożone karą do trzech miesięcy aresztu orzekaną przez kolegię.

Projekty trzech ustaw, które składać się będą na nowe prawo o wykroczeniach, od dłuższego czasu są przedmiotem prac komisji sejmowej. Toczy się na ich temat dyskusja budząca ciągle duże zainteresowanie społeczne.

Do wykroczeń zaliczono obecnie nie tylko szalbierstwo ale także inne czyny, które dawniej kodeks karny zaliczał do występków, wśród

nich: nieopuszczenie zbiegowiska na wezwanie funkcjonariusza MO; niszczenie znaków wystawianych przez władze; prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym; zabranie lub uszkodzenie rzeczy o wartości niematerialnej; kradzież i przywłaszczenie przedmiotów (w tym pieniędzy), których wartość nie przekracza 500 złotych.

Za wykroczenia uznano także inne czyny przestępstwa: ukrywanie i odmowę sprzedaży towaru; prowadzenie działalności handlowej czy usługowej bez zezwolenia; spekulację biletami wstępu na imprezy kulturalne i sportowe; usuwanie znaków i cen z towarów; pobieranie za usługi opłat wyższych niż obowiązujące; znęcanie się nad zwierzętami.

Kto popełni wykroczenie i stanie przed kolegium do spraw wykroczeń (tak według projektu mają nazywać się kolegia karno-administracyjne), nie będzie nazywany oskarżonym, lecz obwinionym. Orzeczenie skazujące wydane przez kolegium, nie będzie odnotowane w Centralnym Rejestrze Skazanych. Jedynie orzeczenie skazujące za kradzież i działanie na szkodę konsumenta będą zamieszczane we własnej ewidencji kolegiów. O ile obwiniony nie popełni nowego wykroczenia tego samego rodzaju, zatarcie orzeczenia nastąpi po upływie dwóch lat.

Oczywiście ciężar gatunkowy wykroczenia jest znacznie mniejszy niż przestępstwa. Proporcjonalnie do tego kara jest niższa. Mimo to powszechnie uważa się, że działanie kar nakładanych przez kolegia powinno być skuteczniejsze. Sprzyja temu zarówno szybkość rozpatrywania sprawy jak i możliwość stosowania kar o szerszym oddziaływaniu wychowawczym. Takich jak ogłoszenie orzeczenia kolegium w zakładzie pracy, czy miejscu zamieszkania.

BOGAJ



Rys. J. Królikowski

Ludzie nazywali ich: Franciszek Wielki i Franciszek Mały. Rodzina Grenunville mieszkała w północnej Francji od niepamiętnych czasów. W szesnastym wieku jeden z przodków założył tu przędzalnię, która od tego czasu przechodziła z ojca na syna.

Matka Franciszka Małego zmarła wkrótce po jego urodzeniu. Franciszek Wielki już się nie ożenił. Troszczył się o przędzalnię i o syna. Troskliwie czuwał nad jego wychowaniem i nauką. Gdy chłopiec skończył osiemnaście lat, ojciec posłał go w świat by stał się doskonałym fachowcem.

Kłopoty rozpoczęły się, gdy Franciszek Mały powrócił do swojego miasta. Był to przystojny chłopiec i dziewczęta wkrótce zaczęły zwracać nań uwagę. Franciszek Wielki postanowił sobie jednak, że syna ożeni dopiero wówczas, gdy ten skończy lat trzydzieści. Już upatrzył dla niego narzeczoną z odpowiednim posagiem.

Natura Franciszka Małego uległa zmianie, gdy osiągnął dwudziesty piąty rok życia. Stał się zgorzkniały, irytował się z powodu drobiazgów i przeciwstawiał się ojcu. Franciszek Wielki postanowił wykryć przyczynę tego stanu rzeczy. Pewnego wieczoru daremnie szukał syna w biurze fabryki i w mieszkaniu. Ktoś mu powiedział, że Franciszek Mały codziennie pod wieczór odwiedza dom nr 12 przy ul. Rouen. Franciszek Wielki udał się więc na ulicę Rouen. Znalazł syna w przytulnym mieszkanku pachnącym nowością i czystością. Młody człowiek wieszał właśnie na ścianie obraz, wesoło przy tym pogwizdując.

— Co to ma znaczyć, Franciszku? — spytał starszy pan ze zdziwieniem.

— Będę się żenić, tatusiu! — odpowiedział syn zdecydowanym tonem.

PAUL TIBORI

PRÓG

— Co takiego? — zdumiał się ojciec.

— Ona jest po prostu aniołem. Zresztą znasz ją.

— Nie przypominam sobie, żebym nawiązywał znajomości z aniołami! Jak się nazywa?

— Maria Arnauld. Córka do-ktora Arnaulda. Kochamy się.

— Jak mogło ci przejść przez głowę, że pozwolę na ten ślub? — zawołał z rozgoryczeniem



Rys. A. Święcicka

Franciszek Wielki. — Jest biedna jak mysz kościelna.

— Za późno, ojczu. W niedzielę się żenię — przerwał mu syn.

— Ostrzegam cię, Franciszku! Wydziedziczę cię, jeśli mnie nie posłuchasz. Nigdy więcej nie przekroczę tego progu! — odgrażał się ojciec.

W niedzielę Franciszek Mały rzeczywiście ożenił się z Marią. Żyli jak dwa gołąbki. Franciszek znalazł pracę i dzięki swoim zdolnościom wkrótce awansował. Powodziło mu się

dobrze. Maria była doskonałą gospodynią. Po dwóch latach urodził im się synek. Otrzymał imię Franciszek. Starszy pan dowiedział się o tym i zadrżał ze wzruszenia. Ale jego upór nie pozwolił mu na wnuczka popatrzeć.

Pewnego dnia spotkał w parku niańkę wiozącą w wózku Franciszka Najmniejszego. Dziadek spoglądał na bobasa i siedział za niańką aż do domu. Maria ujrzała go przez okno i zrobiło się jej go żal. Wieczorem namawiała męża, żeby ojca zaprosił, ale wytłumaczył jej z westchnieniem, że na upór starszego pana nie ma rady. Znany jest z tego, że zawsze dotrzymywał danego słowa.

Następnego dnia w mieszkaniu Franciszka Małego zjawili się dwaj rzemieślnicy.

— Panowie w jakiej sprawie? — spytał zdziwiony.

— Przyszedliśmy wymienić próg — wyjaśnili. — Stary pan Grenunville kazał nam się pośpieszyć. Czekają w kawiarni za rogiem.

Franciszek Mały krzyknął z radością:

— Więc śpieszcie się! Chwileczkę, pomogę wam!

TLUM.: R.J.

O KSIĄŻKACH

By młody człowiek prawidłowo się rozwijał, wyrósł na obywatela światłego, ciekawego świata i ludzi — nie wystarczy mu znajomość obowiązkowej lektury szkolnej. Wniosek? Kupujcie swoim dzieciom książki!

Ostatnio „Nasza Księgarnia” wydała sporo interesujących i wartościowych pozycji dla młodego odbiorcy. Do nich należą książki angielskiej pisarki **Lucyny Maud Montgomery**, które od lat stanowią ulubioną lekturę dziewcząt na całym chyba świecie. Właśnie niedawno ukazało się czwarte już wydanie sławnej „Ani z Zielonego Wzgórza” i „Ani z Avonlea”, w tłumaczeniu R. Bernsteinowej, z ilustracjami B. Zielenca (cena 50 zł), oraz „Dolina Tęczy” i „Rilla ze Złotego Brzegu”, przetłumaczone przez J. Zawiszę Krasucką z ilustracjami również

B. Zielenca (część pierwsza — wyd. II, druga część — wyd. I. Cena także 50 zł).

Młodym Czytelnikom polecamy ponadto następujące pozycje przygodowo-krajoznawcze, których autorami są pisarze polscy:

Kamil Giżycki „W puszczach i sawannach Kamerunu”, z ilustracjami K. M. Sopoćki (cena 15 zł); **Maciej Kuczyński** „Gwiazdy suchego stepu” (czyli o pustyni Gobi), ilustracje A. Strumiły (wyd. II, cena 27 zł); **Anna Kamińska** „Są takie wyspy”, ilustrował M. Murawski (25 zł); **Adam Bahdaj** „Piraci z Wysp Śpiewających”, ilustrowała H. Kohlmann-Maczubaska (Biblioteka Klubu Siedmiu Przygód, wyd. II, cena 15 zł); **Jadwiga Korczakowska** „Spotkanie nad morzem”, ilustr. M. Majewski (wyd. III, cena 13 zł); **Jerzy Głowacki** „Miłość i korona”, powieść historyczna z ilustracjami J. Towpika (22 zł); **Jadwiga Chamiec** „Trójkolorowa kokarda”, z ilustr. S. Rozwadowskiego (wyd. VI, cena 15 zł); **Antoni Błażejewski** „Gimnazjum w Murach” (o zdarzeniach z roku 1906), ilustracje S. Rzepy (14 zł).

KOBIETY W RADACH NARODOWYCH

(Dokończenie ze str. 5)

same, przynajmniej to im, potrafią zdobywać sobie należne ich wiedzy i wykształceniu stanowisko — wszędzie tam, gdzie pracują, czy działają.

Przed kilku tygodniami byłem w Zielonej Górze. Tam, w czasie spotkania z członkami Prezydium WRN, przewodniczący Jan Lembas nie bez satysfakcji mówił, że na 173 Gromadzkich Radach Narodowych — w 73 sekretarzami są kobiety. I te właśnie gromady należą do najlepszych w województwie. Jest to tym godniejsze podkreślenia, że kobiety muszą — w Zielonogórskim może mniej, ale za to w innych województwach — nie-rzadko pokonywać opory pozaracjonalne, tkwiące w pewnych tradycjach, nawet zaryzykowałbym: w przesądach i konserwatyzmie. O wszystkim decyduje dzisiaj wykształcenie. I kobiety są tu w tak zwanym „prądzie wznoszącym”. Wśród młodego pokolenia, od lat 18 do 24, na 100 mężczyzn z wyższym wykształceniem przypada 116 kobiet, natomiast na 100 mężczyzn z wykształceniem średnim przypada 113 kobiet. Są to wskaźniki daleko wyższe od notowanych w wielu krajach europejskich: Norwegii, Jugosławii, Francji, Czechosłowacji i na Węgrzech. Nie muszę specjalnie podkreślać, że wzrost wykształcenia w sposób naturalny pociąga za sobą wzrost aktywności zawodowej. Naturalną konsekwencją będzie więc przejmowanie funkcji kierowniczych przez kobiety — nie tylko zresztą w Prezidiach Rad Narodowych różnych szczebli.

Jeżeli jeszcze dzisiaj te zasłogi w bieżącej kadencji Rad Narodowych nie znajdują odbicia w rozdziale mandatów i stanowisk — zmiana proporcji jest kwestią najbliższego czasu — następnej, a najpóźniej jeszcze następnej kadencji.

Zdajemy sobie z tego sprawę. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę z całej złożoności tego procesu. Aby należycie wykorzystać te wszystkie walory, które w sferze różnych poczynąń społecznych posiadają właśnie kobiety, trzeba tworzyć odpowiednie po temu warunki — to znaczy odciążać, ułatwić kobiecie — jej drugiej, niezawodową część życia — dom, rodzinę, chociaż należy brać pod uwagę także i to, co zaszło już i zachodzić będzie w zakresie podziału obowiązków między oboje małżonków, obowiązków związanych z prowadzeniem domu.

Na dzień dzisiejszy jednak sytuacja przedstawia się następująco: statystyczna, pracująca Polka — a jest to tylko średnia statystyczna — poza ośmiogodzinnym dniem pracy — zatrudniona jest przy różnych innych zajęciach dodatkowo siedem godzin i czterdzieści sześć minut.*

Jak zatem rozwiązać ten isticie gordyjski węzeł?! Odpowiedź nie jest ani prosta, ani łatwa. Z całą pewnością — to mogę powiedzieć — problem poprawy sytuacji kobiety pracującej znajduje się w centrum uwagi władz partyjnych i rządowych, które zmierzać będą do jeszcze sprawniejszego organizowania pracy handlu, usług, biur i urzędów, do maksymalnego zaoszczędzenia społecznego czasu.

Sytuacja kobiety pracującej, w aspekcie oczywiście zadań i roli Prezidiów Rad Narodowych, w niedalekiej przyszłości stanie się przedmiotem szczegółowej analizy również Komisji Rządowej ds. Prezidiów Rad Narodowych, która poświęci temu tematowi jedno ze swoich posiedzeń.

*) Jak podaje GUS, na same tylko zakupy traci dziennie jedną godzinę i dziesięć minut. Blisko godzinę, bo 57 minut, traci korzystając z różnego rodzaju punktów usługowych — takich jak szew, fryzjer, pralnia itp. Pranie, prasowanie, szycie i cerowanie zajmuje jej dwie godziny i dwadzieścia pięć minut. Z okazji wizyty u lekarza, w gabinecie którego statystycznie przebywa tylko cztery minuty dziennie — w samej poczekalni traci również statystycznie i również dziennie jedną godzinę i trzy kwadransy. Tylko o dwadzieścia minut mniej — dzień w dzień — traci, aby załatwić coś w jakimś urzędzie czy biurze.

ZAPALENIE GARDŁA

Zapalenie gardła i migdałków podniebiennych należą do najczęstszych dolegliwości jesienno-zimowych i wczesno-wiosennych.

Gdy do krwiobiegu wtargnie infekcja, w tak zwanym układzie chłonnym gardła rozgrywają się procesy obronne organizmu. Występuje bolesne zaczerwienienie gardła, powiększenie migdałków i grudek na jego tylnej ścianie, co odczuwa się jako przykre drapanie w gardle. Zwykle podnosi się wtedy ciepłota ciała, a jeżeli stan zapalny obejmuje krtań, często dołącza się katar, kaszel i chrypka. Jest to typowy obraz popularnego „przeziębienia” czyli ostrego nieżytu górnych dróg oddechowych. Dolegliwości te z reguły mijają po kilku dniach. Przy zmniejszonej odporności organizmu mogą jednak przechodzić w przewlekłe nieżyty nosa i zatok obocznych nosa, tchawicy i oskrzeli. Najskuteczniej w tych wypadkach pomaga leżenie w łóżku w okresie wysokiej temperatury, przyjęcie aspiryny, witaminy C, środków przeciwgorączkowych, wykrztuśnych oraz płukanie gardła.

Wiele osób myli zapalenie gardła z anginą. Angina jest typową chorobą zakaźną wywołaną bakteriami z grupy paciorkowców. Zaziębienie może najwyżej ułatwić wtargnięcie infekcji bakteryjnych, ale samo nie wystarcza, by zachorować na anginę. Na anginę zapadamy zresztą także

i w upalne lato. Choroba przebiega z wysoką temperaturą, nawet do 40 st. C, a na migdałkach pojawiają się charakterystyczne naloty. Leczenie wymaga bezwzględnej pomocy lekarskiej, gdyż nie leczona angina może być przyczyną licznych powikłań, jak zapalenie mięśnia sercowego, nerek, stawów. Często powtarzające się anginy powodują powstanie blizn w migdałkach, które przy kolejnej infekcji mogą być przyczyną wytworzenia się ropnia okołomigdałkowego, znanego jako wrzód w gardle, który wymaga interwencji laryngologa. Powtarzające się anginy lub powstałe po nich powikłania, zwłaszcza ropień okołomigdałkowy, są wskazaniem do usunięcia migdałków. Ale i ten zabieg nie uwalnia całkowicie od możliwości zaziębienia, ponieważ proces zapalny przenosi się wtedy na tylną ścianę gardła. Stąd też pacjenci po usunięciu migdałków skarżą się niekiedy na bolesne krosty w gardle, które są właśnie przerosniętymi grudkami chłonnymi.

Trochę inaczej przebiegają zapalenia górnych dróg oddechowych u niemowląt i małych dzieci. U niemowląt i dzieci do drugiego roku życia na zakażenie dróg oddechowych reaguje nie tylko bardzo rozbudowany w tym okresie układ chłonny gardła, ale także węzły chłonne okołoskrzelowe i w jamie brzusznej. Dlatego popularne zaziębienie czy angina u zupełnie małych dzieci przebiega często z bólami brzucha i biegunkami. Wraz z dojrzewaniem dziecka zakażenie górnych

dróg oddechowych przebiega tak jak u ludzi dorosłych. Do okresu pokwitania układ chłonny gardła jest znacznie rozwinięty. Tzw. duże migdały, które często niepokoją rodziców, są w tym wieku normalnym zjawiskiem. W okresie pokwitania następują zmiany w tkankach migdałków podniebiennych, zaś trzeci migdałek zanika całkowicie około dwunastego roku życia. Pozostały lub nadmiernie przerosnięty jeszcze w dzieciństwie trzeci migdałek usuwa się operacyjnie, gdyż może być on przyczyną szeregu powikłań w rozwoju dziecka. Jeżeli dziecko ma stale uchyloną buzię, sypia z otwartymi ustami, chrapie, wydaje się, że ma jakby zatkaany nos — należy zwrócić się do laryngologa, gdyż objawy te mogą sygnalizować powiększenie trzeciego migdałka.

W leczeniu wszystkich zapaleń gardła największą rolę odgrywa zapobieganie samej chorobie przez hartowanie organizmu. Należy uprawiać sporty i spacerować na świeżym powietrzu, spać przez cały rok przy uchylonym oknie, nie przegrzewać ciała. Dzieciom nie trzeba zakrywać szalek ust i nosa, z wyjątkiem dni, kiedy wiatr jest szczególnie mroźny i porywisty. W okresach nasilonych zachorowań na wszelkie choroby przeziębieniowe należy spożywać dużo witaminy C. Przy przewlekłych nieżytach górnych dróg oddechowych z powodzeniem stosuje się leczenie bodźcowe specjalnymi szczepionkami i leczenie klimatyczne.

Dr DANUTA FIAŁKOWSKA

Śladem naszych interwencji

„Akwizytorka”

Janina R. z powiatu plockiego zamieszkała wraz ze swą rodziną w nowym domu. Parę dni po przeprowadzce zastukała do drzwi jakaś kobieta. Była to akwizytorka prywatnej Pracowni Ręcznego Malowania Tkanin w Malborku, która zbierała zamówienia. Pokazała próbki materiałów na zasłony do okien, spośród których Janina R. wybrała sobie najładniejszy jej zdaniem wzór. Akwizytorka pobrała 180 zł zaliczki i zostawiła pokwitowanie. Zasłony miały nadejść pocztą w lutym ub. r. Termin ten minął, więc Czytelniczka napisała do Malborka. Przesłano jej list z przeproszeniem i obiecano przysłać zasłony w połowie kwietnia.

Nadszedł maj, a zasłony nadal nie było. Nie było też żadnej odpowiedzi na dwa kolejne listy wysłane przez Janinę R. pod adresem wytwórni. Poprosiła więc, by nasza redakcja pomogła jej odzyskać pieniądze.

Zwróciliśmy się do Wydziału Przemysłu i Handlu Prezydium PRN w Malborku z prośbą o interwencję.

Oto odpowiedź którą otrzymaliśmy:

„Właściciel pracowni wyjaśnił, że akwizytorka była zatrudniona za ledwie przez dwa tygodnie. Po zwolnieniu nadal „zbierała zamówienia” i pobierała zaliczki, ale... do własnej kieszeni. Organa MO prowadzą obecnie w tej sprawie dochodzenie”.

Właściciel zlikwidowanej już pracowni zwrócił Janinie R. wpłacone przez nią 180 złotych. Wielomiesięczne oczekiwanie na zasłony oraz niepokój to cena jaką zapłaciła za zbyt nie zaufanie dla domokracji. A w sklepach Cepelii w sklepach z artykułami dekoracyjnymi jest tyle ładnych i niedrogich tkanin.

BOGAJ

Szyjąc same - oszczędzamy

Dla przyszłych matek

Suknia na okres ciąży musi być wygodna i luźna, przy tym naturalnie, estetyczna. Szerokość sukni otrzymujemy przez przymarszczenia do karczki i ułożenia fałd czy kontrafałd.

Rys. 1 — Sukienka z kontrafałdą w przodach i koszulowym rękawem (c) z mankietem (e). Zapięta z tyłu na zamek błyskawiczny lub na przodzie, środkiem karczki, sznurowana ozdobię przez oczka szewskie. Dla wygody można dać dwie duże kieszenie (a). Brzegi karczki stębnowane dookoła na szerokość 1 cm.

Rys. 2 — Rodzaj bezrękawnika noszonego do różnych bluzek i sweterków. Kontra-

fałdę dajemy z tyłu lub z przodu; początkowo zaszywamy ją do końca, w późniejszym okresie rozpruwamy i puszczamy luźno. Dzięki zaszweczeniu w przodach (h) sylwetka zgrabnie się prezentuje.

Rys. 3 — Sukienka trudniejsza do wykonania, bo wymagająca wprowadzenia większych zmian w podanym wykroju. W przodach (h) kasujemy zaszweczenie pod pachą przez złożenie na formie z papieru, zaś kontrafałdę wzdłuż środka przodu przemieszczamy na linię kropka-kreska naszego wykroju. Wierzch fałdy zaprasowujemy, spód puszczamy luźno. Karczki (b) i (d) zawsze na-

kładamy po złożeniu fałd czy kontrafałd. Fałdy górą od karczki stębnujemy na 10—15 cm. Do tej sukienki dajemy wąski rękaw (g).

Wykrój opracowany jest na: objętość góry = 94 cm, całą długość sukienki = 102

cm, mierząc przody od ramienia przy szyi.

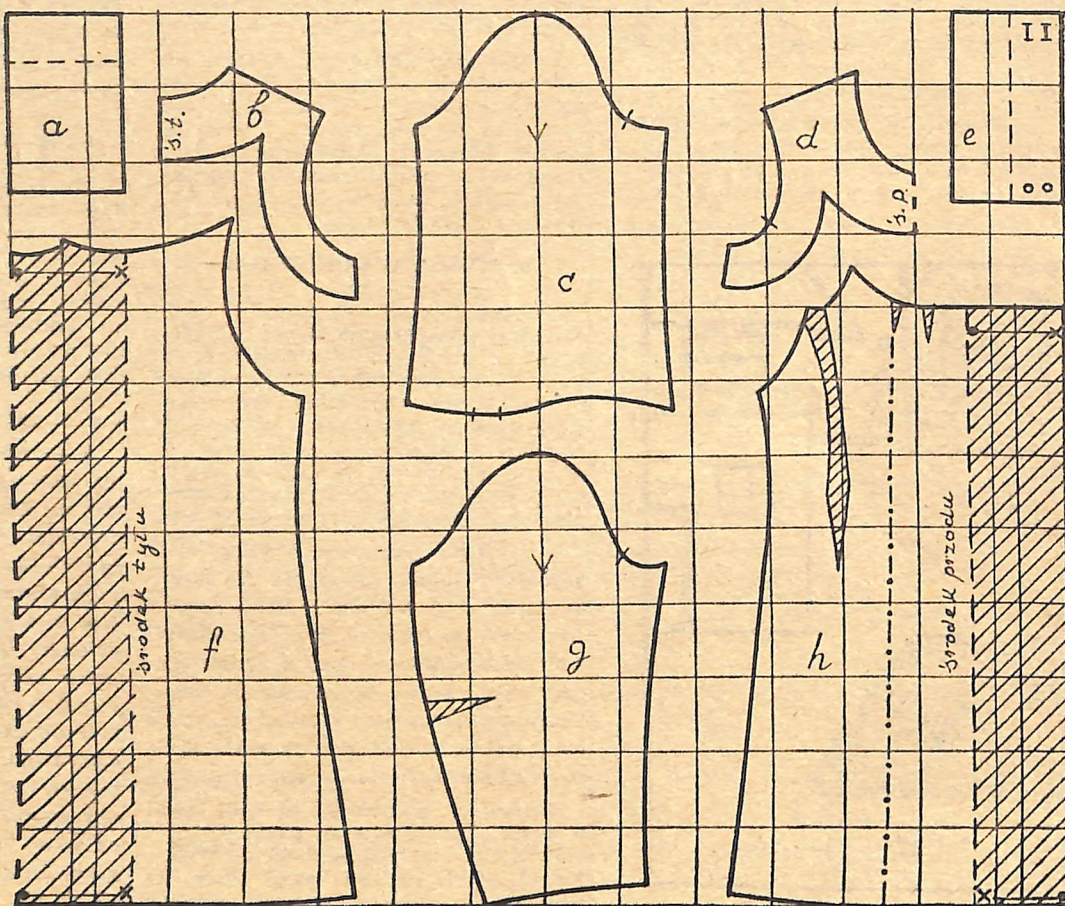
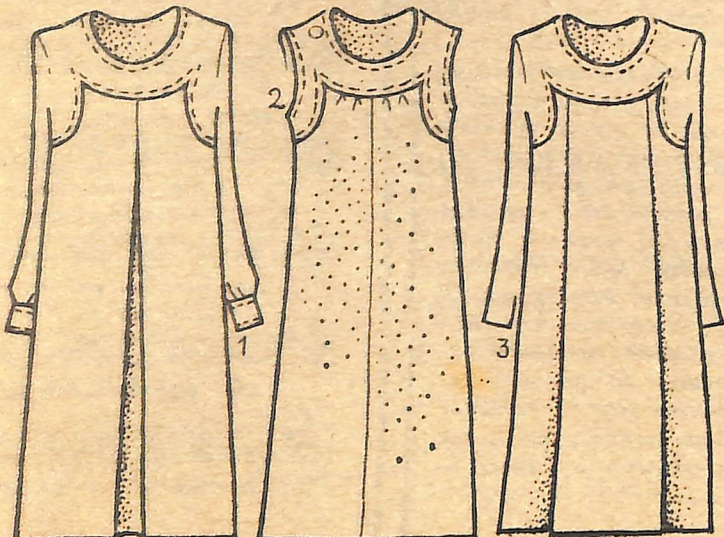
Na uszycie sukienki potrzebne są dwie długości materiału szerokości 1 m 40 cm tj. 2 m 60 cm według podanego wykroju (już z dodaniem na szwy i założenia).

Sukienkę możemy uszyć z każdej wełny i wełnopodobnych materiałów, najlepiej gładkich lub o bardzo drobnym wzorku.

Uwaga! W dolach przodów należy dać większy zakład (15—20 cm), aby stopniowo w miarę potrzeby, sukienkę podłużać.

Rysunek podajemy w skali 1:10, tj. 1 kratkę na rysunku odpowiada 10 cm w rzeczywistości.

Wykrój opracowany jest bez dodania na szwy i założenia.



Do

Redakcji tygodnika

KOBIETA i ŻYCIE

Szanowna i kochana Jubilatko!

Choć wypominanie kobietom wieku jest towarzyskim nietaktem, jednak ta „Kobieta” chętnie przyznaje się do swoich lat, ba! im starsza, tym radośniej obchodzi swoje urodziny.

Zatem, w dwudziestą piątą rocznicę urodzin, kiedy już skosztowałyśmy wspaniałego tortu, czas na jakąś mowę. Naprzód o urodzie. Jesteś, „Kobieto”, ładna, zadbana, dobrze ubrana w graficzne szaty. Ale troska

o wygląd zewnętrzny to tylko jedna z zalet dzisiejszej niewiasty. Aby naprawdę podobać się, współczesna białogłowa musi być interesująca. Ty, „Kobieto”, nią jesteś: masz bogate wnętrze. Ciekawi Cię mnóstwo życiowych problemów: sprawy rodziny, wychowania dzieci, prowadzenia domu, zdobywania wykształcenia, pracy zawodowej; sprawy obyczajowe, wieści z dalekiego świata... Często odwiedzasz wystawy, chodzisz do kina, teatru, czytasz książki. Mówisz dużo (jak to kobieta...) o modzie, kos-

metrykach i o tym co ugotujesz na obiad. Nieobce są Ci i... ploteczki (jakżeż by!), więc plotkujesz — w sposób kulturalny i dowcipny — o znajomych, sąsiadach, mężach, dzieciach, gwiazdach filmowych...

Słowem: pełna kobiecość.

Za to że jesteś taka jaka jesteśmy lubimy Cię, cenimy, przyjaźnimy się z Tobą. Dziś, w dniu jubileuszu mamy najlepszą okazję, aby wyrazić tę naszą serdeczność. Wznosząc toast życzymy Ci więc, jak zwykle życzy się solenizantom: spełnienia wszystkich pragnień oraz dalszego rozkwitu i osiągnięć.

W imieniu własnym
i w imieniu Czytelniczek
„PRZYJACIÓŁKA”

Wieś rozsiadła się na łagodnym stoku wzgórza, z którego widok na okolicę wprost urzeka. W oddali połyskują stare wieżycy powiatowej Nysy, bliżej — zaśniewane pagórki ozdobione kępami drzew. — Latem u nas jeszcze ładniej! — powiada pani agronom Zuzanna Lipiec. — Wtedy wyrastają kwiaty przed wszystkimi domami: nasze gospodynie prześcigają się w pomysłach, u której ładniejszy będzie ogródek.

Jeszcze niedawno nie każdy gospodarz przykładał tu wagę do wyglądu swego obejścia. Ale zjechał do wsi rajd turystyczny jeden, drugi, trzeci. Z fabryk warszawskich, krakowskich, łódzkich, aż tutaj do nadgranicznej wioski na Opolszczyźnie. Stała się celem wypraw krajoznawczych, od czasu gdy na placu przed budynkiem gromadzkiej rady wzniesiono obelisk z białym orłem i marmurową tablicą. Na tablicy symbole astronomiczne Słońca, Ziemi, Księżyca. I napis: „Geniuszowi naszego narodu, wielkiemu astronomowi świata Mikołajowi Kopernikowi ku chwale narodowej, zaś jego przodkom wywodzącym się z miejscowości Koperniki ku powszechnej pamięci”.

I jakże tolerować pokrzywiony płot, nie wybieloną obórkę, okna z farby oblaźle, gdy goście dziś z całego kraju, a jutro może i z dalekiego świata chcą zajrzeć do wsi Koperniki? Przecież już za dwa lata obchodzić będziemy pięćsetną rocznicę urodzin wielkiego astronoma!

Koper to z łaciny wzięta staropolska nazwa miedzi. Jak górnik od „gór” czyli kopalń się wywodzi, zaś złotnik od złota, tak kopernik miedziowego oznaczał specjalistę. Miedź kopali, czy sprzedawali, w miedzi urobili ręce i rodowe miano. Aż zabrakło miedzi pod Kopernikami i rozproszyła się rodzina po Śląsku. Do stolicy, Krakowa, też wywędrowała i tam niejeden Mikołaj (jako że imię to wśród Koperników lubiane było) wpisał się w mieszczańskie księgi. Szanowany, choć młody jeszcze jak na kupca Mikołaj Kopernik, właśnie z Krakowa do innego sławnego grodu — Torunia wyruszył, rodzinę założył i czworo dzieci miał: syna najmłodszego też Mikołaja. Ow najmłodszy „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, polskie go wydało plemię” — jak dzieci w najmłodszych klasach powtarzają.

Mieszkańcy wsi wiedzą, że Kopernik był nie tylko astronomem. Jakby dla uczczenia również i innych zainteresowań wielkiego ziomka za-

NOWY DOM

drewna, paździerz i cementu, a więc w znacznym stopniu z miejscowych surowców. Płyty obustronnie olynkowane nadają się do natychmiastowego montażu na ściany osłonowe, nośne i stropowe. Zastępują tradycyjne mury z cegieł i wcale nie są od nich droższe. Ponieważ nasza brygada może je zwieźć na budowę do rolnika i zmontować bardzo szybko, ogólny koszt stawiania domu jeszcze się obniży. Różnica bowiem pomiędzy tradycyjnym stawianiem domu przez rodziny, sąsiadów i prywatnych rzemieślników a budową domu metodą uprzemysłowioną jest mniej więcej taka, jak między dawną młócką cepami, a obecnie młocarnią...

Nowość więc bardzo cenna. Wprowadza się ją również w Bydgoskiem i Lubelskiem, ponieważ rolnicy coraz bardziej interesują się domami z płyt prefabrykowanych. Tu w Ciepłowie wkrótce wybuduje się z nich Dom Nauczyciela, a także na prywatne zamówienia kilka domów indywidualnych.

— Mój mąż złożył zamówienie na nowy domek — mówi gospodyni Anna Nowakowa. — Uważam, że jest to wielka wygoda, bo nie trzeba się będzie troszczyć o materiał i rzemieślników. Część robót wykonamy sami. Nasz dom będzie gotowy w ciągu kilku tygodni.

Z MYŚLĄ O KOBIETACH

Na placu obok warsztatów stoi ogromny piec krzemionkowy Ciepłobucha z niego na kilkanaście kroków. W środku wypala się wapń. Też miejscowy surowiec. Jakies trzy miesiące temu, za sprawą spółdzielni rozpoczęto poszukiwania i wówczas okazało się, że w pobliżu znajduje się pokład wapnia, który można eksploatować przynajmniej przez 50 lat!

— To było naprawdę wielkie odkrycie — mówi kierownik Tobiasz. — Przecież z wapnia możemy mieć kruszywo na budowę, wyrabiać cegły wapienno-piaskowe, nawet przeznaczyć trochę surowca na... nawóz. Obliczamy, że uda nam się rocznie wypalić ponad milion sztuk cegieł. Jak na wiejskie warunki, to bardzo dużo.

Miejscowa produkcja pozwoli zatem na zlikwidowanie trudności w nabywaniu materiałów budowlanych. Dzięki SUW znaleźli także pracę i zarobek ci mieszkańcy wsi, którzy nie mają możliwości zatrudnienia

poza Ciepłowie. Obecnie spółdzielnia liczy 170 pracowników, w tym kilkadziesiąt kobiet. Są one zatrudnione przy lepszej robocie — przerabiają konopie i len. To właśnie z myślą o dziewczętach i kobietach przygotowuje się w warsztatach nowe stanowiska pracy. Ponieważ załoga musi posiadać kwalifikacje, więc zorganizowano kurs szkoleniowy, na którym w ciągu tego roku i dwóch następnych zdobędą niezbędne umiejętności wszyscy pracownicy.

Nie zatem dziwnego, że o ciepłowskim SUW-ie głośno w okolicy. Rolnicy chwalą sobie inicjatywę spółdzielni. Chwalą tym bardziej że przychodzą tu również po podkucie konia, naprawę starego mebla, reperaturę maszyny i urządzeń gospodarskich.

Prezes Bańcerowski zaciera ręce.

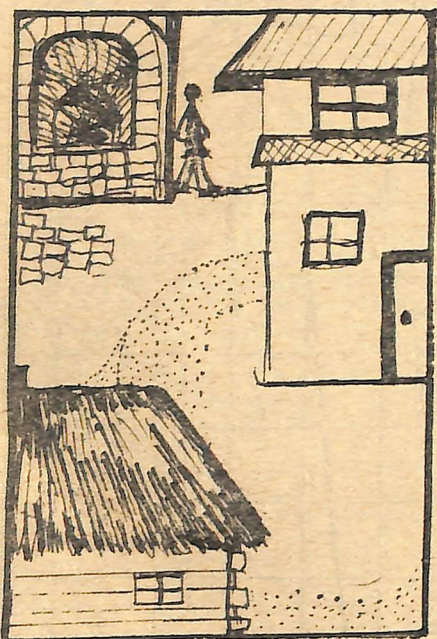
— Gdy się naprawdę chce, to można wszystko zrobić — mówi. — We wsiach ciągle jeszcze brakuje usług. A u nas wszystko mamy na miejscu. Ale najbardziej to jesteśmy dumni z tych „uprzemysłowionych” domów...

SUW — POMOCNIK ROLNIKA

Nie tylko w Kieleckim, ale w całym kraju rozwija się wiejskie budownictwo indywidualne. Domy są ładniejsze, nowocześniejsze ale niestety... drogie. Najczęściej bowiem roboty murarskie wykonują prywatni rzemieślnicy, którzy każą sobie słono płacić za swoje usługi. Przy tym gospodarze nie zawsze są zadowoleni z inwestycji, w które włożyli ciężko zapracowane fundusze.

A przecież SUW-y, których w kraju jest około 150, powołano właśnie po to, aby między innymi ułatwiać rolnikom wykonywanie prac budowlanych. Zwłaszcza tam, gdzie istnieją możliwości produkowania materiałów z miejscowych surowców. Spółdzielnie powinny pomóc rolnikom przez uruchamianie zespołów wypału cegieł, bądź rozwijanie produkcji półfabrykatów. Chodzi o to, aby odciążyć gospodarzy od trudnych zabiegów w zakupywaniu i poszukiwaniu materiałów budowlanych. I nie odrywać ich od warsztatu pracy — gospodarki i pola.

HALINA LESZCZYŃSKA



Rys. G. Staszko

Zanim



KOPERNIKI

planowali trzy kierunki społecznego działania na najbliższe dwulecie.

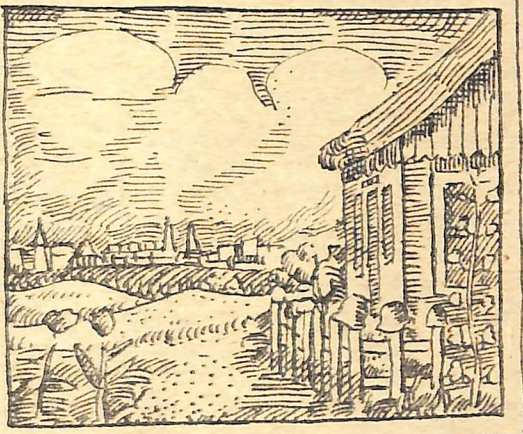
Wiadomo, że mistrz Mikołaj zajmował się na Warmii podnoszeniem urodzajów, „lanami” chłopskimi, świetnie znał się na gospodarce rolnej i układał prawa osiedleńcze. Z drugiej strony wiadomo też, że miejscowy kopernikański czarnoziem urodził może ponad 31 kwintali z hektara. Tyle więc chcą osiągnąć na kopernikańską rocznicę. Do tego potrzebne są dwa lata siewów selekcyjnym ziarnem. Także dwie wiosny i dwie jesienie dokarmiania gleby nawozami mineralnymi, aby w 1973 roku przeciętnie we wsi zużyć 147,5 kg (licząc w czystym składniku) na hektar.

Or pięciu lat agronom gromadzki Zuzanna Lipiec mieszka w Kopernikach. Od tego też czasu zaradna niewiasta zdołała doprowadzić do tego, aby każdy rolnik miał zapewniony wartościowy materiał siewny, aby powszechnie wapnowano gleby.

Drugi kierunek działania — to zdrowie we wsi. Na licznych portretach widzimy Kopernika z konwalią, ówczesnym symbolem medycyny. By-

Teraz we wsi jego pradiadów mieszkańcy zbudowali przy walnej pomocy państwa wspaniałe ośrodki zdrowia. Mieści gabinety lekarskie, dentystyczne, zabiegowe. I aptekę z laboratorium — nie trzeba jeździć do miasta. Mieszkania dla lekarzy zapewniają wygodę dla personelu, ale i dla mieszkańców wsi, którzy nawet głuchą nocą otrzymają teraz szybką pomoc. Wieś docenia ukończoną z nowym rokiem budowę. Tak samo zresztą mieszkańcy nie szczędzą banknotów z Kopernikiem i na drugą już rozpoczętą: remizę strażacką z pomieszczeniami dla kina, klubu i biblioteki.

Bo trzeci kierunek społecznego działania wsi Koperniki wyznacza miłość do ksiąg, z której słynął mistrz Mikołaj. Wiele przeróżnych dzieł studiował, z różnych dziedzin i nie co ludzkie — po łacinie „humani” — obce mu nie było. Dlatego nazywamy go humanistą.

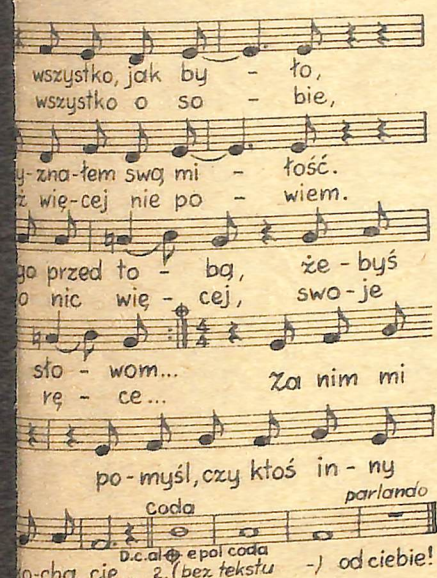


Rys. K. Królik

ła ona mistrzowi bliska. Chorym przepisywał głównie zioła. Podobno pomagały. Na wszelki wypadek dla potomności zanotował ważną receptę: „Na miłosne upały najlepsze są środki sen sprawdzające”.

Humanistyczne zainteresowania mieszkańców gromady Koperniki pielęgnuje miejscowa biblioteka. Jej księgozbiorem, powiększanym co roku o kilkaset egzemplarzy, opiekuje się pani Zofia Chaberska. Zbiera

mi odpowiesz



Słowa: MAREK GŁOGOWSKI
Muzyka: K. MAGA i H. ZOMERSKI

Z repertuaru zespołu
„Czerwono-Czarni”

2. Powiedziałem ci wszystko
jak było
i na końcu wyznałem
swą miłość.
Jak się na to zdobyłem,
sam nie wiem,
teraz wszystko zależy
od ciebie, od ciebie!

środki nie tylko z GRN. Parę tysięcy złotych otrzymała z funduszy międzykółkowej bazy maszynowej i okolicznych kółek rolniczych, półtora tysiąca z zasobnego PGR w pobliskiej Białej Nyskiej. Dzięki temu biblioteka może kupować najnowsze wydawnictwa; czytelnicy tutejsi — trzeba dodać — z uwagą śledzą wszelkie nowinki kopernikańskie.

Agromeliorant Władysław Balsamski zagaduje mnie w rozmowie o niedawno opisywaną w prasie sensację. Pewien niefortunny poszukiwacz trumny Kopernika rozkopał jeden ze starych mieszczkańskich grobów we Fromborku. Znalazł wewnątrz medalion z literami „NK”, był więc pewien, iż dokonał wielkopomnego odkrycia. Zawiadł się jednak srodze. Trumna należała do jednego z mieszczan fromborskich, niefortunne zaś poszukiwania spotkały się z oburzeniem społeczeństwa. Poszukiwacza ukarano.

— Lepiej by zrobił, gdyby jak my tutaj w Kopernikach po prostu codzienną robotą w swoim mieście przyłożył się do uczczenia pamięci sławnego ziomka — twierdzi pan Władysław. I na pewno ma rację.

JANUSZ TRZCIANKA

Gorzkie czekanie

„Kochana „Przyjaciółko”, często czytam Wasze pismo i bardzo je lubię. Ludzie piszą i proszą o radę. Ja natomiast nie proszę ani o pociechę, ani o radę, tylko bardzo bym chciała, żebyście wydrukowali mój list. Może wzruszy on kogoś z mojej rodziny, któregoś z czterech braci, dwóch sióstr, lub matkę.

Od maja 1968 r. jestem poważnie chora. Mam obustronny rozpad płuc. Piętnaście miesięcy leżałam w warszawskim szpitalu. Pomimo wysyłania alarmujących telegramów do domu nikt mnie nie odwiedził. Było mi bardzo ciężko to znieść. Do wszystkich przychodziły rodziny, tylko do mnie nie.

Obecnie przebywam w innym szpitalu, też w stolicy. Jestem tu już dwa miesiące, a mam zapewniony dłuższy pobyt. Rozpad został zahamowany, jest trochę poprawy, co jednak z tego? Każdy dzień wizyt kosztuje mnie dużo zdrowia. Czekam bez skutku na swoją rodzinę, potem chowam głowę w poduszkę i płaczę, bo jest mi tak bardzo przykro, że znów się zawiodłam. Lekarze pytają, dlaczego jestem taka smutna, a ja wstydzę się powiedzieć, o co chodzi. Ja już naprawdę nie mogę sobie znaleźć miejsca, jestem ciągle zdenerwowana i czuję, że jeśli tak dłużej potrwa, znów dostanę krwotoku i będzie mój koniec.

Kochana „Przyjaciółko”, mam 32 lata i chciałabym jeszcze pożyć, tym bardziej że mam syna dwunastoletniego, który od dwóch lat przebywa ze względu na mnie w Domu Dziecka.

Kochana „Przyjaciółko”, nie będę podawała swego nazwiska, i bardzo

(Dokończenie na str. 14)

POCZET Kobiet POLSKICH OD A DO Z

PAPI JADWIGA (1843—1906). Ojciec jej był Włochem osiadłym w Polsce matką Teresa z Gałęzowskich. Pod swoim włoskim nazwiskiem Jadwiga Papi znana jest przede wszystkim jako założycielka i przełożona tajnej, pięcioklasowej pensji dla dziewcząt, którą prowadziła w Warszawie od 1868 roku. Przy szkole czynne były także dwuletnie kursy wyższe literatury, historii i nauk społecznych. Korzystały z nich skwapliwie dziewczęta w czasie, kiedy nie przyjmowano ich jeszcze na wyższe uczelnie. Poziom nauki w szkole pani Papi był wysoki. Ponadto panowała tam atmosfera głębokiego patriotyzmu.



Nie dziwnego, że z pensji tej wyszło wiele zasłużonych działaczek społecznych i oświatowych, m. in. Stefania Sempołowska i Maria Bohuszewiczówna. W 1885 roku Jadwiga Papi przekazała swą szkołę Leonii Rudzkiej, sama zaś zajęła się wyłącznie twórczością literacką. Pod pseudonimem Jadwiga Teresa wydała ponad sto książek dla dzieci i młodzieży. Były to opowiadania o tematyce aktualnej, historycznej i krajoznawczej oraz monografie sławnych ludzi. W twórczości swojej Jadwiga Papi popularyzowała program wychowawczy pozytywizmu, zachęcała młodzież do pracy oświatowej wśród ludu, dziewczęta zaś do zdobycia zawodu i samodzielności.

PAWŁOWSKA KRYSZYNA KATARZYNA — rodem z Wierzbna. W latach 1674—1690 była księżną słynnego klasztoru w Trzebnicy, założonego przez Jadwigę Śląską i Henryka Brodatego. Gorąca patriotka broniła



skutecznie klasztor przed germanizacją. Choć Śląsk w owym czasie nie należał do Polski, słała listy do króla Jana III Sobieskiego prosząc o interwencję w Rzymie i o obroń klasztor przed antypolskimi zarządzeniami. Zwracała się o ratunek do samego papieża. Opaci sprawujący pieczę nad klasztorem, często musieli ustępować energicznej księżni.

PIOTRKOWCZYKOWA JADWIGA z Przemyśla, mieszkanka krakowska, żona Andrzeja Piotrkowczyka, który w 1620 roku objął po ojcu drukarnię w Krakowie. Był to człowiek wykształcony, doktor obojga praw, poeta. Pod wpływem męża Jadwiga także zaczęła się uczyć. Opanowała dość dobrze łacinę, wiele czytała, wreszcie sama sięgnęła po pióro, by pisać wiersze. Rozpoczęła od pieśni religijnych w języku łacińskim, później pisała także po polsku. Po stracie męża, który zmarł w 1645 roku, Jadwiga poprowadziła dalej drukarnię i przysłużyła się pięknie polskiej kulturze jako mądry i zapobiegliwy wydawca. Kiedy dorośli synowie, oddała im drukarnię, sama zaś poświęciła się całkowicie twórczości poetyckiej. Najobszerniejszy jej utwór to poemat o znikomości życia ludzkiego, wydany w 1663 roku. Śladem Jadwigi poszła jej synowa **ANNA TERESA z Permussów**, która również pisała wiersze w języku polskim i łacińskim. W 1665 r. wydała w Krakowie poemat o cnotach i wadach niewiast polskich.

(74)

ST.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

fretarzy rolnych komitetów wojewódzkich PZPR, minister Rolnictwa, Józef Okuniewski, są to zadania poważne, ale rolnicy i służba rolna powinni starać się wykonać je z nadwyżką.

Dla stworzenia odpowiednich warunków rozwoju hodowli zwiększone będą dostawy pasz treściwych, których rolnictwo otrzyma w br. 3.650 tys. ton czyli o 70 tys. ton więcej niż w ub. r. i węgla, którego dodatkowe dostawy dla wsi wyniosą 250 tys. ton.

Zwiększenie hodowli, i co się z tym wiąże, szybsze niż dotychczas podnoszenie produkcji zbóż i pasz, wymaga od rolnictwa uruchomienia wszystkich istniejących jeszcze rezerw, a przede wszystkim racjonalnego wykorzystania każdego kawałka ziemi.

WIĘCEJ MIESZKAŃ

Obok lepszego zaopatrzenia drugi najważniejszy dla całego społeczeństwa problem to zwiększenie budownictwa mieszkaniowego. Oczywiście jest ono uwarunkowane produkcją materiałów budowlanych. Dlatego też podjęto ostatnio decyzje wykorzystania wszystkich rezerw w istniejących zakładach produkcji materiałów budowlanych, skrócenia terminów oddania do użytku zakładów znajdujących się w budowie oraz przeznaczania dodatkowych środków na rozpoczęcie budowy kilku nowych wytwórni, nie przewidzianych poprzednio w planie. Zakupionych zostanie kilka fabryk domów w Związku Radzieckim i NRD (jedną z takich, pracujących już fabryk, pokazujemy na str. 2) oraz uruchomi się produkcję krajowych maszyn dla tego typu fabryk. Istnieją realne możliwości oddania jeszcze w tym roku do użytku nowych obiektów w przemyśle materiałów budowlanych o łącznej wartości blisko 8 miliardów złotych. Już obecnie znajdują się w budowie cztery fabryki domów, z których dwie, w Bydgoszczy i Gdańsku, podejmą produkcję w bieżącym roku. Budowa dwóch pozostałych, w Warszawie i Łodzi, zostanie przyspieszona tak, aby mogły one rozpocząć pracę pod koniec 1971 roku. Łącznie, te wielkie fabryki domów produkować będą 36 tysięcy izb rocznie.

Mimo podjęcia tych środków, w tym roku nie uda się jeszcze uzyskać wyraźnego zwiększenia liczby izb, oddanych do użytku ponad ilość pierwotnie zaplanowaną. Jednakże stworzona zostanie podstawa do dynamicznego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w latach następnych. Dzięki rozpoczęciu w tym roku budowy większej ilości domów, w roku przyszłym będzie już można przekazać nowym lokatorom o 10-11 procent więcej mieszkań. W następnych latach nastąpi jeszcze wydatniejsza poprawa.

*

NA wysiłki kierownictwa partii i rządu, zmierzające do poprawy sytuacji bytowej społeczeństwa, ludzie pracy odpowiadają wzmożoną produkcją. Dają tym dowód zrozumienia, że tylko wyteżoną pracą, wykonywaną w atmosferze spokoju, uda się nam przezwyciężyć trudności gospodarcze kraju.

Ostatnio, o podjęciu zobowiązań produkcyjnych na apel górników, zawiadomili I sekretarza KC PZPR delegacje portowców i pracowników stoczni remontowych Gdańska i Szczecina, wyrażając w ten sposób poparcie dla decyzji VII Plenum oraz przedsięwzięć podjętych przez kierownictwo partii i rządu.

Szansa dla młodzieży

Absolwenci szkół podstawowych, którzy z różnych względów nie kontynuują nauki, mają obecnie szanse zdobycia kwalifikacji zawodowych. Niektóre zasadnicze szkoły zawodowe rozpoczynają bowiem naukę 1 lutego i przyjmują jeszcze kandydatów. Szkoły takie istnieją we wszystkich województwach. Rekrutację młodzieży w wieku od 15 lat prowadzą kuratoria i resorty gospodarcze organizujące szkolenie zawodowe.

Szczyt arabski

W Kairze obradowali szefowie czterech państw arabskich: ZRA — prezydent El Sadat, Libii — pułkownik Kaddafi, Sudanu — gen. El Nimeiri oraz Syrii gen. El Asad. Jak wiadomo państwa te po-

stanowiły utworzyć federację. Przypuszcza się, że jednym z tematów spotkania było właśnie opracowanie planu formowania przyszłej federacji, która zgodnie z zamierzeniem przywódców powstać będzie stopniowo, bez zbędnego pośpiechu. Niektórzy obserwatorzy uważają, że proces ten trwać może nawet 10 do 15 lat.

Drugim problemem poruszonym w czasie spotkania na szczycie była sprawa przywrócenia pokoju na Bliskim Wschodzie. W czasie trwania konferencji w Kairze, przedstawiciel ZRA w ONZ przekazał przewodniczącemu Rady Bezpieczeństwa memorandum egipskie, precyzujące posunięcia niezbędne dla rozwiązania konfliktu bliskowschodniego.

Memorandum wylicza sześć podstawowych posunięć:

— ustalenie terminu wycofania wojsk izraelskich z obszarów okupowanych,

— porzucenie przez Izrael polityki ekspansji,

— osiągnięcie sprawiedliwego rozwiązania problemu uchodźców palestyńskich,

— położenie kresu wszelkim roszczeniom oraz stanowi wojny i zagwarantowanie wolności na szlakach morskich,

— uznanie suwerenności, integralności terytorialnej i niezależności wszystkich państw na Bliskim Wschodzie oraz uznanie prawa każdego z tych państw do życia w bezpiecznych i uznawanych granicach.

— zagwarantowanie nienaruszalności terytorialnej i niezależności politycznej wszystkich państw w tym rejonie.

Aby spełnić te postulaty, należy powołać siły pokojowe ONZ, w których mogłyby również uczestniczyć oddziały czterech stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Zdaniem ZRA trzeba również ustalić strefy zdemilitaryzowane po obu stronach granic.

W skrócie

● Rainer Barzel, przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU/CSU w zachodniemieckim Bundestagu, przebywał w Warszawie na zaproszenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Gością z NRF przyjął premier P. Jaroszewicz.

● Setne posiedzenie czterostronnej konferencji w sprawie Wietnamu odbyło się w Paryżu. Niestety, rokowania nie posunęły się naprzód.

● Katastrofie w departamencie Ardeche uległ francuski samolot wojskowy, na którego pokładzie znajdowali się naukowcy i wojskowi, zajmujący wysokie stanowiska w komisariacie energii atomowej. Nikt spośród 19 pasażerów nie ocalał.

Numer oddano do druku 22.I.1971 o godz. 16.

NA WESOŁO

WALENTYN PROCHOROW

Dziesięć łyżeczek

Katia, odpowiedzialna za inwentarz, oznajmiła kierownikowi restauracji „Czajka”, że zniknęło dziesięć łyżeczek.

— Ja już dawno się tego spodziewałem — powiedział kierownik. — Podejmijmy środki zaradcze.

Kierownik Twardochleb cieszył się popularnością w branży gastronomicznej. Był autorem szeregu interesujących innowacji, przy czym wszystkie zmierzały do jednego celu: obniżenia kosztów własnych. I tak jako pierwszy wprowadził zmianę w zestawie ogólnie rozpowszechnionego schematu „sznyceł po wiedeńsku z jajkiem”, kiedy wystąpił z pomysłem, żeby jajeczka nie smażyć, ale dawać je na talerzu w pierwotnej formie, czyli surowe. W ten sposób odpadła operacja smażenia jajka, co obniżało z kolei

koszty własne. Gościowi pozostawiali się przy tym większą swobodę, mógł bowiem jajko wypić, wziąć je sobie do domu, ewentualnie zostawić na talerzu.

Wiadomość o zaginionych łyżeczkach, oczywiście, natychmiast ożywiła w kierowniku idee racjonalizatorskie. W duchu obliczył sobie, co oznacza dla zakładu tego rodzaju strata. Jeżeli rocznie zniknie dziesięć łyżeczek, za dziesięć lat wyniesie to sto, za sto lat tysiąc. Jeżeli pomnożyć ten tysiąc przez ogólną ilość restauracji, wyjdzie imponująca suma.

Tej nocy światło w kancelarii kierownika nie zgasiło w ogóle. Twardochleb pisał długie kolumny cyfr, pijąc przy tym koniak. I jak to się już często zdarzało: nagle zrodził się pomysł! Dziury,

tak, dziury! Trzeba wywiercić w łyżeczkach dziury, ponieważ na dziurawą łyżkę nikt się przecież nie złakomi.

Po łyżkach przyszła kolej na noże i widelce; potem Twardochleb chętnie kazałby przewiercić również kubki i talerze, ale nastroczało to pewne trudności techniczne.

Po zakończeniu prac Twardochleb zaproponował wykorzystanie dziur do



Rys. J. Królikowski

przymocowania sztućców do nog stołu. Dzięki temu łyżki, widelce i noże mogły teraz zniknąć jedynie wraz ze stołem.

Goście wpisywali na temat owych pociągnięć sarkastyczne uwagi do książek załóż, ale Twardochleb odpowiadał im:

— Rozpoczęto dochodzenie. Winni zostaną ukarani.

W dorocznym zaś sprawozdaniu dla dyrekcji zakładów gastronomicznych dumnie zakomunikował: „Dzięki środkom zaradczym ze strony zakładu, straty w inwentarzu wyniosły 0 procent.”

Następnie przyszła do niego kelnerka Katia. Trzymała w ręce jakiś pakuneczek.

— Znalazłam te łyżeczki — powiedziała — Zawieruszyły się w bufecie.

— Doskonale — powiedział Twardochleb i natychmiast kazał przedziurawić również tych dziesięć łyżeczek.

(Tłum. R. J.)

Program I

NIEDZIELA: 9.00 — Klub Śmiały; 10.20 — PKF; 10.40 — „W starym kinie”; 12.00 — III Zimowa Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych; 14.30 — Przemiany; 15.00 — Teatrzyk dla Przedszkolaków; 15.40 — „Wielki testament Bolesława Prusa” — felieton lit.; 15.55 — „Z muzyką przez lata”; 16.30 — Program dokumentalny; 17.05 — Cyprian Kamil Norwid — teleturniej; 18.05 — Klub Szesciu Kontynentów; 18.45 — Śpiewa Violetta Villas; 20.00 — Kronika Spartakiady; 20.10 — „Melodie wielkiego ekranu” — rewia; 20.20 — „Złotousty burmistrz” — film włoski; 21.40 — Magazyn sportowy i Kronika Spartakiady.

PONIEDZIAŁEK: 16.40 — Zwierzyniec; 17.30 — Echo stadionu; 17.55 — Programy lok.; 18.45 — Eureka; 20.05 — Teatr TV — „Blizna” A. Szczypiorskiego; 20.50 — „Podwójna dawka” — program włoski — rozr.; 21.35 — Program na 20-lecie „Życia Literackiego”; 15.20, 15.35, 22.15 oraz 22.50 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka.

WTOREK: 10.00 — Program dla szkół (kl. IV); 10.20 — „Bracia Sarajanowie” — film radz.; 12.45 i 13.55 — Przysposobienie rolnicze; 16.40 — Ekran Młodych; 18.30 — „Casablanca” — film Tele-Aru; 18.45 — „Styl budowania”; 20.05 — „Bracia Sarajanowie”; 21.45 — Kontakty; 22.15 — Program filmowy.

ŚRODA: 9.00 — Chemia (kl. VII); 10.00 — „Saga rodu Forsytów” — „Biała malpa”; 12.45 — „Wybieramy zawod”; 16.40 — Program dla młodych widzów; 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — Program filmowy; 18.00 — „Wianek białoruskich melodii”; 18.30 — Programy lok.; 18.45 — „Sztuka liczenia”; 20.05 — „Saga rodu Forsytów”; 20.55 — Światowid; 21.25 — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie; 15.20, 15.55 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — matematyka.

CZWARTEK: 8.15 — Matematyka w szkole; 9.00 — Język polski (kl. VIII); 11.55 — J. polski (kl. III-IV lic.); 12.45 i 13.30 — Mechanizacja rolnictwa; 16.40 — „Ekran z bratkiem”; 17.45 — „Złób to sam”; 18.40 — III runda ćwierćfinału Pucharu Europy Zdobywców Pucharów w koszykówce mężczyzn; 20.05 — Teatr Kobra — „Dr Kawa”; 21.15 — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie.

PIĄTEK: 10.00 — „Dziesiąty krok” — film radz.; 11.55 — Wychowanie plastyczne (kl. VIII); 14.50 — Fizyka dla nauczycieli; 16.40 — Program dla dzieci; 17.35 — „Nie tylko dla pań”; 17.55 — Magazyn Medyczny; 18.30 — Programy lok.; 18.45 — Teleturniej; 19.05 — Lekturey współczesne; 20.00 — „Wizyta” — radz. nowela film.; 20.30 — Kraj — tygodnik społeczno-polityczny; 21.10 — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie; 15.20, 15.55 — Politechnika TV — rok I — rysunek techniczny.

SOBOTA: 9.30 — „Droga na zachód” — film polski; 10.55 — Geografia (kl. VII); 11.55 — Zoologia (kl. VII); 15.15 — Kurs rolniczy; 15.45 — Wychowanie fizyczne naszych dzieci; 15.55 — Programy lok.; 16.45 — Program dla młodych widzów; 17.45 — „Spotkania z przyrodą”; 18.10 — Programy lok.; 18.35 — Magazyn kulturalny „Pegaz”; 20.20 — Program estradowy; 21.40 — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie; 23.00 — Filmowy program rozrywkowy.

Program II

NIEDZIELA: 17.00 — „Żywy trup” — film radz.; 20.05 — Scena Monodram — „Dunja” A. Isakowicza; 20.45 — „Gościńskie czyli opisanie Warszawy”; 21.30 — Recital Hinako Yemano.

WTOREK: 18.15 — Kurs j. rosyjskiego; 18.50 — „Świat w kamerze naszych reporterów”; 20.05 — „Ze świata fizyki”; 20.20 — „Cena decyzji”; 21.30 — Kurs j. angielskiego dla początkujących; Kino Wersji Oryginalnej w j. ang. „Saga rodu Forsytów”.

ŚRODA: 18.35 — Kurs j. angielskiego dla początkujących; 20.05 — „Miasto Muzeum” — film dok. radz.; 20.20 — „Nasze recenzje”; 20.35 — „Ślepy tor” — nowela TVP; 21.55 — Kurs j. francuskiego; 22.25 — Kino Wersji Oryginalnej w j. franc. — „Bajki Lafontaine’a”.

PIĄTEK: 18.25 — Kurs j. francuskiego; 18.55 — „Poznajmy przyrodę”; 20.05 — TV Atlas Świata — Wybrzeże Kości Słoniowej; 20.40 — Konc. muzyki poważnej; 21.20 — „Felieton z przyszłości”; 21.35 — Kurs j. rosyjskiego; 22.05 — Kino Wersji Oryginalnej w j. ros. „Z niczego zrobić” (wg opowiadania Czechowa).

SOBOTA: 17.45 — „Wirincja” — film radz.; 20.20 — „Co się zdarzyło Baby Jane”; 22.40 — „Kantamyszynka” — pr. rozrywkowy.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

Co robić, żeby zasnąć?

Zdawałoby się, że po pracowitym dniu wystarczy przyłożyć głowę do poduszki, by od razu zapaść w sen. Są jednak osoby, które będąc nawet bardzo śpiące, zasnąć nie mogą. Toteż o radę: „co robić, żeby zasnąć?” prosi nas wiele Czytelniczek.

Jeśli bezsenność nie jest zjawiskiem sporadycznym lecz powtarza się, trzeba udać się do lekarza. Jeżeli natomiast tylko od czasu do czasu mać trudności z zaśnięciem, wypróbujcie kilka prostych sposobów:

● Zjedzcie przed snem 1—2 kostki cukru. Niejednokrotnie przyczyną zmęczenia jest niski poziom cukru we krwi i to właśnie utrudnia zaśnięcie.

● Przed położeniem się do łóżka spiszcie na kartce wszystkie swoje kłopoty i niepokoje, aby w ten sposób odsunąć je od siebie aż do rana. Taką właśnie metodę odsuwania trosk polecają niektórzy neurolodzy swoim pacjentom, cierpiącym na bezsenność.

● Nerwowym kobietom, które nie mogą zasnąć, psy-

chodzący radzą rozbierać się pięć razy wolniej niż zwykle. Taką zwolnioną „strip-tease” podobno doskonale kołysze do snu.

● Połóżcie się na łóżku odwrotnie niż zwykle, głową tam, gdzie zawsze mieliście nogi. Niektórzy naukowcy twierdzą ponadto, iż pewną rolę w zasypianiu odgrywają siły pól magnetycznych Ziemi, a może także ruch wirowy naszej planety. Stąd twierdzenie, zresztą sprawdzone doświadczalnie, iż najlepiej śpi się głową ku północy, nieźle — głową na wschód, marnie — głową na południe, najgorzej — głową na zachód. (Naturalnie dotyczy to osób skłonnych do bezsenności, a nie ludzi zdrowych, którzy potrafią spać nawet na kamieniu).

● Zdaniem wielu żywiołowych, witamina B-6 przyspiesza zaśnięcie. Czyli na kolację dobrze jest spożyć produkty w nią bogate, np. ryby, wątróbkę, żółtko, kapustę i kromkę razowego pieczywa (po trochu, nie wszystko naraz!).

Co utrudnia zaśnięcie? (na-

turalnie nie wszystkim, ale wielu osobom).

● Hałas. Trzeba się przed nim ratować, jak tylko można, bo jeśli nawet uda nam się zasnąć mimo hałasu, sen nie da nam takiego odpoczynku, jak podczas ciszy.

● Światło. Kto lubi przed zaśnięciem trochę poczytać, niechże ośłania małą lampkę, aby nie przeszkadzać światłem innej osobie. A propos czytania w łóżku: nie powinno ono trwać dłużej niż 10—20 minut, przy tym na przedśenną lekturę weźmy nie pasjonujący kryminał, lecz raczej książkę w miarę... nużącą.

● Kolacja. Zbyt obfita, ciężka, nie pozwala zasnąć, bo nadmiernie obciąża przewód pokarmowy. Jeśli nawet uda się zasnąć z pełnym brzuszkiem, sen będzie niespokojny, możemy nawet mieć koszmarnie sny. Najzdrowszy jest zjeść kolację na 3 godziny przed snaniem, potem zrobić długi spacer na świeżym powietrzu. Jeśli tuż przed snem odczuwa się łaknienie, należy zjeść jabłko lub wypić szklankę, albo bardzo lekką herbatę. Wiele osób nie może zasnąć po mocnej herbacie, kawie wypitej po godzinie 17. po alkoholu wypitym po godz. 18, lub po papierosach wypalonych po godz. 19.

● Przpracowanie i zmęczenie utrudniają zaśnięcie, czyli przed snem trzeba odpocząć!

● Duszne powietrze. Koniecznie przed snem trzeba pokój dobrze przewietrzyć i to niezależnie od temperatury na dworze.

● Po wieczornej kąpieli jedni śpią lepiej, inni gorzej. To samo dotyczy gimnastyki, ale głębokie wdechy i wydechy wszystkim pomagają w zaśnięciu. Dobranoc!

Z DIETĄ NA TY

„Mój mąż nieźle zarabia, ale też ciężko pracuje jako hutnik — pisze Rozalia M. — Napiszcie, co mu dawać na obiad, aby było oszczędnie, ale by się porządnie najadł?” Podobne problemy mają matki czy żony drwali, górników, także sportowców, którzy, jak piszą nasze Czytelniczki, „odznaczają się ogromnymi apetytami”.

Przy dużym i długotrwałym wysiłku fizycznym mężczyzna powinien otrzymywać posiłki o wartości 4.500 do 5.000 kalorii dziennie. Jest to co najmniej dwa razy więcej niż potrzebujemy my, kobiety, przy normalnym trybie życia (nam wystarczy 2.200 do 2.500 kalorii na dobę).

Żywieniowcy obliczyli, że ciężko fizycznie pracujący mężczyzna powinien otrzymywać w codziennych posiłkach: 14 procent kalorii w postaci białka, 30 procent w postaci tłuszczu i 56 procent w postaci węglowodanów. Zatem mięsa stosunkowo nie-za dużo, ale za to sporo tłuszczu i dużo pieczywa, kartofli, potraw mącznych i słodkich. Obok tego oczywiście: warzywa i owoce, jako źródła witamin i soli mineralnych, oraz mleko do popijania lub w postaci zup mle-

PRZEPISY

Z siekanego mięsa

KOTLETY MIELONE PO WŁOSKU

60 dkg mielonego mięsa wieprzowego wymieszać z połową pęczka posiekanej drobniutko pietruszki i jednym roz-tartym ząbkim czosnku, dodać jajko, sól, płaską łyżkę tartej bułki oraz 1—2 płaskie łyżki tartego, żółtego, ostrego sera. Wyrobić wszystko razem na jednolitą masę i formować kotlety (około 8 sztuk), obtaczając je w tartej bułce. Obsmażyć z obu stron na gorącym oleju (np. sojowym).

Osobno przygotować sos. Na łyżce tłuszczu podsmażyć drobno posiekaną cebulę i ząbek czosnku, dodać łyżkę koncentratu pomidorowego, soli i pieprzu do smaku; podusić. Do sosu włożyć kotlety i dolać tyle bulionu (z kostki bulionowej), aby sos był dość gęsty. Chwilę dusić i podawać z makaronem i surówkami.

HAMBURGERS

Jest to nazwa najpopularniejszych w świecie kotletów mielonych. Jedni za nimi przepadają, inni określają je jako „psucie dobrego mięsa”, ale wszyscy je jadają. Oto przepis: 40 dkg chudej wołowiny (gorszego gatunku) umyć, pokrajać, przepuścić przez maszynkę. Wymieszać z żółtkiem, łyżką tartego, żółtego sera, połową łyżki mąki ziemniaczanej i przyprawami: szczyptą majeranku, bazylii lub mielonego pieprzu. Z tej ilości masy mięsnej formuje się duże, okrągłe cztery kotlety, grubości ok. 1,5 cm. Zwykle formuje się je na deseczce, potem przyciska drugą, aby były równomiernie płaskie. Następnie smaży się je z obu stron na patelni groszkowanej lub płaskiej z jak najmniejszą ilością tłuszczu (oleju sojowego lub smalcu). Posolić dopiero po usmażeniu.

Hamburgery jada się na gorąco i zimno, czasem z sosem pomidorowym, często z musztardą i drobno posiekaną cebulą surową lub lekko podsmażoną.

„MISZ-MASZ”, CZYLI JARZYNY DUSZONE Z MIĘSEM

50 dkg ziemniaków i 20 dkg selera obrać, umyć i pokrajać w plastry. 20 dkg porów pokrajać w krążki, 2 ogórki kiszzone obrać i pokrajać w kostkę. Do rondla włożyć kopiastrą łyżkę margaryny, zagrzzać i dawać kolejno: pory, selery, ogórki. Gdy nieco zmiękną dodać 30 dkg do pół kg mrożonych pomidorów (lub parę łyżek przecieru pomidorowego) i — mieszając — wszystko razem smażyć. Wreszcie dodać 25 dkg mięsa mielonego, wieprzowo-wołowego, następnie łyżkę zielonego groszku z puszek, troszkę mielonej papryki i przygotowane ziemniaki. Teraz dusić pod przykryciem; jeśli trzeba dolać nieco bulionu lub wody. Gdy ziemniaki będą już miękkie, zaprawić potrawę śmietaną, osolić do smaku, dodać łyżkę posiekanego koperku, a kto lubi, to i 1—2 ząbki czosnku roz-tartego z solą. Podawać jako danie jednogarnkowe, dodając do popijania barszcz czerwony czysty, bulion lub sok pomidorowy.

czynych, jako źródło zdrowia i odporności.

Podajemy przykładowo całodzienny jadłospis dla ciężko pracującego mężczyzny.

I śniadanie: 1 jajko na miękko, 5 dkg wędzonej ryby (dorsz), sałatka z rozmrożonych pomidorów z cebulą, pieczywo — 30 dkg (ale mieszane, razowe i białe), margaryna, dżem lub marmolada i kawa mleczna, albo — lepiej — mleczna zupa z płatkami owsianymi.

II śniadanie: mieszane pieczywo, pasta z masła lub margaryny z twarogiem i siekaną zieleniną (natka pietruszki, rzeżucha), herbata, 2 średnie jabłka lub garść suszonych owoców.

Obiad: zupa jarzynowa przezieierana, z grzankami; pieczeń cielęca lub wołowa (12 dkg), ziemniaki, szpinak lub fasolka szparagowa, surówka z marchwi z chrzanem, kompot.

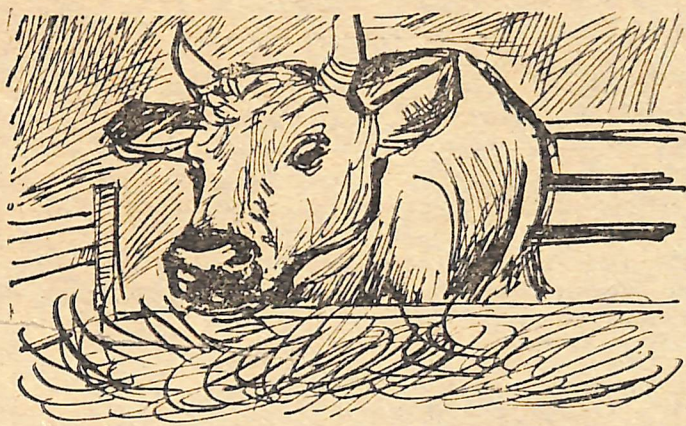
Kolacja: makaron posypa-ny żółtym serem (kopiastra łyżka, 3,5 dkg), sałatka z kapusty kiszzonej z fasolką perłową i marchwią, zaprawiona olejem; pieczywo, masło lub margaryna, dżem lub owoce rozmrożone.

Ten zestaw daje w przybliżeniu 4.700 do 5.000 kalorii.

Zawiera: 80 g białka, 150 g tłuszczu, 725 g węglowodanów, witaminy, wapń, żelazo i inne sole mineralne w odpowiedniej ilości.

Dla orientacji podajemy jeszcze kilka przykładów, wyjaśniających ile kalorii (w przybliżeniu) zawierają porcje popularnych drugich dań obiadowych: „schaboszczak” z ziemniakami i kapustą = 1000 kalorii; gulasz z kopytkami = 920 kalorii; żeberka z kapustą i ziemniakami = 945 kalorii; wieprzowina z grochem, ziemniakami i surówką z selera = 600 kalorii; porcja szarlotki = 300 kalorii, pączek = 200 kalorii.

Naturalnie, że w odżywianiu nie kalorie są ważne, lecz składniki odżywcze, które odbudowują nasze komórki, dają zdrowie, odporność, siłę. Kaloriami tylko mierzymy potrzeby organizmu i ilości produktów. Przy wysiłkach fizycznych nadmiar dostarczonych produktów ulega spalaniu, ale gdy tych wysiłków brak, cały nadmiar zamienia się przede wszystkim w zbędny tłuszcz. Toteż gdyby np. gospodyni domu jadła tyle, co hutnik, szybko byłaby jedną z najcięższych kobiet w swojej okolicy.



Wykorzystajmy wszystkie możliwości

Z roku na rok wzrasta w naszym kraju zapotrzebowanie na mleko i jego przetwory oraz na mięso wołowe. Taką sytuacją oraz nowe ceny za żywiec wołowy i sezonowo wyższa cena na mleko stwarzają dla gospodarstw zachętę do powiększenia поголівья bydła oraz rozwoju produkcji mleka.

Wielu Czytelnikom nasuwa się pytanie: czy w ich gospodarstwach istnieją po temu możliwości? Na podstawie częstych spotkań z gospodyniami z okazji szkoleń, porad czy zebrań, jak również licznych rozmów z wieloma gospodyniami bezpośrednio w ich gospodarstwach, na postawione tu pytanie śmiało można dać twierdzącą odpowiedź.

Tak, w wielu gospodarstwach są dotąd nie w pełni wykorzystane możliwości podniesienia na wyższy poziom hodowli bydła. Chodzi tu zarówno o jego ilość jak i wciąż niską w większości gospodarstw mleczność krów.

W dużej części gospodarstw istnieją różne możliwości pozwalające na rozwinięcie chowu bydła. Najważniejsze z nich pragniemy tu pokrótce omówić.

1. Wolne miejsce w oborze. Prawie w każdym rejonie kraju znajdują się gospodarstwa, które mają znacznie więcej miejsca w oborze niż potrzeba dla posiadanej ilości krów i jałowizny. Niezwykle to cenna rzecz wolne miejsce w oborze. Może ono przynieść niebagatelną dochód dla gospodarstwa, jeśli będzie wykorzystane przez odchowywanie większej ilości młodego bydła, bądź też przez powiększenie ilości krów dojnych.

2. Zasoby pasz. Stosowanie wyższego z roku na rok nawożenia mineralnego przyczynia się do uzyskiwania większej ilości pasz dla bydła. Staje się to możliwe nawet w latach mniej sprzyjających dla produkcji zbóż czy nawet okopowych. Większej ilości zbieranych pasz nie wszędzie jeszcze odpowiada powiększony stan поголівья bydła. Powiększenie поголівья powinno mieć miejsce w każdym gospodarstwie, które dysponuje większymi, w stosunku do obecnych potrzeb, zapasami siana czy możliwością sporządzania większych ilości kiszonki.

3. Odchow wszystkich zdrowych cieląt. Na uzyskanie cielęcia trzeba czekać około roku. Natomiast decyzję o przeznaczeniu cielęcia na rzeź podejmuje się w bardzo wielu gospodarstwach niezwykle szybko, bo zaledwie w ciągu 6 tygodni. Przeznaczanie tak młodych cieląt na rzeź przynosi gospodarstwu dużą stratę. Mając miejsce w oborze i pasze objętościowe, można tanio wyprodukować żywiec wołowy i zamiast kilkuset złotych za cielę, uzyskać kilka tysięcy za opasa.

4. Odnawianie i powiększanie stada krów dojnych. Powiększanie ilości krów w gospodarstwach daje wiele korzyści. Wyższa produkcja mleka, to stały i wyższy dochód dla gospodarstwa. Więcej krów w oborze, to także możliwość uzyskiwania większej ilości cieląt, z których po odchowaniu można odmłodzić lub powiększyć stado krów mlecznych, zaś sztuki mniej wartościowe przeznaczyć na bardzo opłacalny opas.

5. Wzrost wydajności mlecznej krów. Stosowane przez państwo od lat wysokie nakłady pieniężne na rozwój hodowli bydła dają wyniki między innymi w postaci wzrastającej mleczności krów. Trzeba tu jednak niestety stwierdzić, że w dużej jeszcze części gospodarstw mleczność krów nie jest w pełni wykorzystywana na skutek nieracjonalnego żywienia. Znaczący to, że nasze krowy produkują mleka znacznie mniej niżby mogły.

Stosując prawidłowe żywienie i pielęgnację w okresie całego roku od tych samych krów moglibyśmy uzyskać znacznie więcej mleka. I właśnie w poprawie mleczności rocznej krów tkwi największa możliwość zwiększenia produkcji mleka w gospodarstwie, tym samym zwiększenia dochodu z chowu bydła.

Poruszone tu problemy na pewno nie wyczerpują zainteresowań Czytelników w tym zakresie. Nie jesteśmy jednak w stanie w krótkim artykule omówić szerzej tych spraw w odniesieniu do poszczególnych gospodarstw. Radzimy po szczegółowe informacje zwrócić się do zootechnika gromadzkiego, który na określony temat może zorganizować szkolenie, czy przybyć do zainteresowanych gospodarstw i udzielić fachowych porad na miejscu.

mgr inż. K. RAKOWSKI

Droga „Przyjaciółko”!
Za przykładem innych Czytelniczek i ja pragnę zabrać głos w rubryce „Radzimy sobie wzajemnie”. Chodzi mi o maszyny rolnicze, które w niejednym gospodarstwie mokną i rdzewieją na deszczu i śniegu. Ja także nie mam odpowiedniego pomieszczenia, ale maszyny zabezpieczyliśmy. Mąż ukopał w ziemię cztery słupki, na których położyliśmy dach z desek. Dach obiliśmy papą. Myślę, że moje doświadczenie przyda się innym.

WŁADYSŁAWA J.
pow. ostródzki

*

Miła „Przyjaciółko”!
W wielu gospodarstwach są stare opony rowerowe. Nie wszyscy wiedzą, że można zrobić z nich wygodne siedzenia na furmankę, o wiele praktyczniejsze niż ze słomy czy siana. Najpierw należy

Radzimy sobie wzajemnie

przygotować drewnianą ramę, o długości nieco większej niż pomosty. Opony rozcinamy, prostujemy i przeplatamy pasy przybijając je gwoździkami do ramy.

MARIA J.
woj. lubelskie

O wykorzystaniu zużytych już opon rowerowych na siedzenia pisze także Tadeusz M. z woj. łódzkiego: „Odcinam krawędzie z obu stron opony pozostawiając sam bieżnik. Gdy mam odpowiednią ilość takich pasów, przeplatam je w kratkę na ramie z drewna. Rama jest zaopatrzona w uchwyty mocujące ją na skrzyni wozu.”

*

Szanowna Redakcjo! Są teraz długie wieczory i

niejedna z gospodyń zabiera się do darcia pierza. Miałam okazję nieraz widzieć, że kobiety palą lub wyrzucają na śmietnik tzw. palki. Według mnie jest to marnotrawstwo, bo te odpady można zużyć na siennik.

I jeszcze jedna uwaga na temat drewna opałowego. Często po rąbaniu drzewa zostawia się je porozrzucane. U nas przerabane drzewo uклада się w tak zwane studzienki, aby dobrze przeschnęło, a po przeschnięciu składa porządnie pod dachem. Zajmuje wtedy mało miejsca i porządnie wygląda.

WIESŁAWA L.
pow. janowski

*

Autorom listów redakcja przesyła nagrody.

ULGA KO

Stanisław Z. z woj. wrocławskiego pisze: „Posiadam kilkuhektarowe gospodarstwo rolne, dostawy żywca reguluję w terminie, kontraktuję także młode bydło rzeźne. W roku 1970 dostarczyłem kilka sztuk kontraktowanych i myślałem, że otrzymam ulgę w podatku gruntowym za ten rok, tymczasem żadnej ulgi nie dostałem. Proszę o wyjaśnienie, jak ta sprawa wygląda w świetle przepisów, gdyż w mojej wsi jest więcej rolników, którzy ubiegają się o taką ulgę w podatku”.

Schorzenia grzebieni

W okresie zimy następuje niekiedy u ptactwa domowego odmrożenie grzebienia, dziwonków lub korali, czasem także palców. Zdarza się to zwłaszcza wtedy, gdy ptaki wypuszczane są z pomieszczeń na silny mróz, albo gdy wychodzą z pomieszczenia przegrzanego i wilgotnego nawet na niewielki mróz. Aby więc do odmrożeń nie dopuścić, należy często wietrzyć kurniki, zaś w duży mróz trzymać ptaki w zamknięciu. Zapobiegawczo można wymienione na wstępie części ich ciała smarować glicerolem lub wazeliną. Lekkie odmrożenia leczy maść kamforowa. Przy silnym odmrożeniu po 4-6 tygodniach odmrożone części same odpadają i następuje samowyleczenie. Części te można również odciąć i brzoگی rany zajądynować. Odmrożenia hamują nieśność samicy i chęć do krycia u samców, nie należy więc odmrożeń bagatelizować.

U drobiu trzymanego w prymitywnych warunkach — zwłaszcza u kur — występuje również schorzenie grze-

CZYTELNICY PISZĄ „PRZYJACIOŁKA” ODPOWIADA

MIEDZY NAMI

LICZYKRUPA?

EWELINA pisze: „Mój chłopiec jest wspaniały, tzn. taki, o jakim zawsze marzyłam. Chodzimy ze sobą już drugi rok, myślimy o małżeństwie, ale... No właśnie. Kocham go i ciężko byłoby mi się z nim rozstać, ale nie mogę dłużej znieść jego postępowania. Mieszkamy w miastach oddalonych o 15 minut drogi

pociągami. Ja u moich, on u swoich rodziców. Ja zarabiam nieźle, on jeszcze więcej. Ja daję rodzicom 500 zł miesięcznie, resztę mam dla siebie. On natomiast wszystko co do groza zanoszi mamie. Ona go ubiera, poza tym kupuje sobie meble do mieszkania, dywany itp. Mój Drogi nigdy nie ma pieniędzy. Ma dwóch braci, którzy też już pracują, zarabiają również ojciec. Mają własny domek, koło niego ziemię, hodują srebrne lisy i powodzą im się wyśmienicie. Ale mój Miły pali moje papierosy, pisze moim długopisem, nawet gdy zaprasza mnie do kina, to muszę mieć na bilet dla siebie. Na imieniny nie kupił mi nawet najniebezpieczniejszego kwiat-

ka, tylko złożył życzenia. Nigdzie nie bywamy, na dansing nie chodzimy, bo raz musiałam zapłacić za wstęp i konsumpcję (myślałam, że jeżeli mnie zaprasza, to ma na to pieniądze). Podejrzewam go, że jest chytry, „liczykrupa”. Liczy na przykład ceny rzeczy, które noszę, że to drogie, to jeszcze droższe, wymawia mi, że chodzę na obiady do restauracji. A ja z konieczności prowadzę nie uregulowany tryb życia, delegacje zmuszają mnie do stolowania się poza domem.

Poza tym zapowiedział mi, że gdy się pobierzemy prześlanę pracować, będę sprzątała, gotowała, a on wybuduje dom i założymy hodowlę dro-

biu. Lubię swoją pracę i nie odpowiadają mi takie plany. Bez przerwy klócimy się. Co z tym wszystkim zrobić?”

Prognoza małżeńska w tym układzie istotnie nie jest najlepsza. Już teraz występują załamki przyszłych konfliktów: sprawa niepożądanego zmiany pracy, niezgodna z Twoimi zainteresowaniami i zdobytym zawodem, różne poglądy na styl życia. Nie jest powiedziane, że chłopiec po ślubie będzie „liczykrupa”. Być może, że rządzenie pieniędzmi będzie należało do Ciebie, tak jak teraz należy do jego matki i że wszystko co zrobisz, będzie przez niego akceptowane, jak akceptowane jest teraz postępowanie matki. Przywyk-

pod tym względem do rządów kobiecych i prawdopodobnie nie przyjdzie mu nawet do głowy, że mogłoby być inaczej. Na pewno nie jest w porządku, że młody zarabiający mężczyzna pozwala za siebie płacić dziewczynie. Dobrze natomiast świadczy o nim, że bierze udział w wydatkach domowych. Jednak powinien mieć dla siebie „kieszonkowe”. „Chodźcie” ze sobą 2 lata i podobacie się sobie, ale rozumie, że można mieć wahania co do wspólnej przyszłości. Dlatego radzimy Ci nie spieszyć się do niej za bardzo, a chłopcu spróbuj powiedzieć, co Cię do niego zraża. Jeśli postara się zrozumieć i zmienić — będzie to dobrym znakiem.



O NOWEJ MATURZE

Dzisiaj informacja trochę dla tej rubryki nietypowa, ale z pewnością interesująca zarówno wielu naszych młodych jak i dorosłych Czytelników. Dotyczy nowego regulaminu matur wchodzącego właśnie w życie.

Otóż maturę w bieżącym roku szkolnym zdawać będą uczniowie szkół średnich

wszystkich typów: liceów oraz techników dziennych posiadających nowy program nauczania oraz takich samych szkół dla pracujących (wieczorowych) realizujących stary program. Innymi słowy: nowy regulamin egzaminu dojrzałości obowiązuje zarówno młodzież (uczniów IV klasy liceum zreformowanego), jak i dorosłych (uczniów klasy XI liceum dla pracujących). Wszyscy oni zdawać będą egzamin pisemny i ustny z języka polskiego, matematyki i trzeciego przedmiotu (biologia, fizyka, chemia, lub geografia), który mogą sami wybrać.

Przypominamy także, że aby być dopuszczonym do

matury należy posiadać co najmniej dostateczne oceny ze wszystkich przedmiotów. Zaostrzono również kryteria samych egzaminów. Jedną oceną niedostateczną z pracy pisemnej jest równoznaczna z niedopuszczeniem do egzaminów ustnych i niezdaniem matury.

Nie wszyscy jednak uczniowie szkół średnich muszą zdawać maturę. Tegorocznym absolwentom szkół średnich do podjęcia pracy czy nauki w szkołach pomaturalnych wystarczą zaświadczenia o posiadaniu wykształcenia średniego. Otrzymają je bez matury ci wszyscy, którzy skończą ostatnią klasę licealną z co najmniej dostatecznymi o-

cenami ze wszystkich obowiązkowych w niej przedmiotów.

Niezdanie egzaminu maturalnego nie pozbawia świadectwa stwierdzającego wykształcenie średnie, nie powoduje też konieczności pozostania w klasie IV.

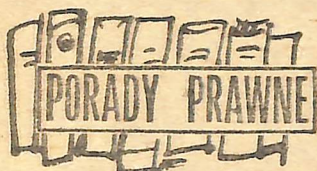
Wielu Czytelników pyta, czy świadectwo ukończenia klasy XI, wydane przed laty po „obłaniu” matury, będzie uznane za dokument stwierdzający posiadanie średniego wykształcenia?

Nowe przepisy nie działają wstecz i dlatego ukończenie szkoły średniej starego typu — bez zdania egzaminu maturalnego — nie będzie uznawane za równorzędne z wydawanym od tego roku

„świadectwem posiadania wykształcenia średniego”.

Z tego też powodu uczniowie, którym przed kilkoma laty nie powiodło się przy maturze, a chcą ją posiadać, muszą złożyć egzamin maturalny według nowego regulaminu, poprzedzony powtórzeniem ostatniej klasy szkoły średniej dla pracujących.

Rodziców i młodzież pytających nas o szczegóły dotyczące tegorocznej matury odsyłamy do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 30.XI.1970 r. (otrzymanie go do wglądu we wszystkich szkołach średnich). O wyjaśnienie ewentualnych wątpliwości możecie też poprosić wychowawców klas.



Z RENTY NA EMERYTURĘ

AGNIESZKA C. Z SANDOMIERZA pisze: „Jestem schorowana, dość często z tego powodu opuszczam pracę i nie

dziwnego, że kierownik krzywo na mnie patrzy, zaś lekarz radzi przejść na rentę. Zrobiłabym to bardzo chętnie, ale mam dopiero 53 lata i koleżanki mówią, że muszę dopracować do 55 lat. Wtedy bowiem — choćbym przestała pracować i przeszła na rentę — dostanę emeryturę z chwilą ukończenia 60 lat życia. Gdybym już teraz przestała pracować, to nigdy emerytury się nie dosłużę, choć mam 22 lata pracy. A przecież emerytura jest wyższa niż renta inwa-

lidzka. Może Ty mi, „Przyjaciółko”, coś doradzisz?”

Droga Czytelniczko! Skoro czujesz się tak słaba, że praca sprawia Ci trudności, powinnaś istotnie przejść na rentę inwalidzką. Aby ją uzyskać, trzeba spełniać równocześnie trzy warunki:

1) osiągnięcie wieku emerytalnego (mężczyzna 65, kobieta 60 lat); 2) przepracowanie i udowodnienie okresu zatrudnienia (mężczyzna 25, kobieta 20 lat); 3) osiągnięcie wieku

emerytalnego w czasie zatrudnienia lub najpóźniej w ciągu 5 lat od zaprzestania pracy (warunku tego nie wymaga się od pracowników o bardzo długim okresie zatrudnienia: od mężczyzny, który przepracował co najmniej 35 lat, od kobiety o co najmniej 30-letnim stażu pracy).

Ale to są warunki, wymagane od pracowników, który przechodzi na emeryturę. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy o

emeryturę stara się rencista, pobierający rentę inwalidzką. Wtedy bowiem wymagane są tylko dwa pierwsze warunki (wiek emerytalny i okres zatrudnienia); trzeci nie wchodzi w rachubę. Gdybyś więc, droga Czytelniczko, przeszła już teraz na rentę inwalidzką, to z chwilą ukończenia 60 lat życia możesz wystąpić o zamianę tej renty na emeryturę i ZUS na pewno Ci ją przyzna.

Sprawę reguluje art. 29 ustawy z 23.I. 1968 r. (Dz. U. Nr 3, poz. 6).



CENY LEKÓW

G. S. z Poznańskiego: „Wiem, że grudniowa zmiana cen objęła także wiele leków. Czy moglibyście o tym szczegółowiej poinformować?”

Nie jesteśmy w stanie przytoczyć tu całej długiej, liczącej prawie 800 pozycji listy wyrobów farmaceutycznych, objętych zmianą cen. Dość znacznej obniżce uległy ceny blisko 600 leków. Najbardziej potaniały szeroko stosowane antybiotyki. Kilka przykładów: cena Oxytetracyliny, która dawniej kosztowała 128 zł (16 drażetek), obecnie wynosi 46,40 zł; Penicylina kryształowa i procainowa, której fiołka 900 tys. jednostek kosztowała 31,50 zł, po obniżce kosztuje 12 zł; Tetracyklina (opakowanie 16 drażetek) z

208 zł potaniała na 46,40 zł; Makrocyclina z 280 zł na 52 zł; Streptomycyna z 20 zł na 6,30 zł; V-cylina ze 130 zł na 48 zł. Ponadto obniżono ceny Vitaralu w drażetkach na 22 zł (uprzednio kosztował 60 zł); Vitaminum B compositum na 13 zł za opakowanie (kosztowało 23 zł); Elenium na 14 zł z dawnych 36 zł, zaś cenę szeroko stosowanego w leczeniu chorób kobiecych Metronidazolu ze 110 zł obniżono na 30 zł.

Srednio ceny leków obniżono o 31 proc. W praktyce oznacza to, że obecnie osoby ubezpieczone dopłacają za leki na receptę nie 30, lecz w praktyce 20 procent dawnej dopłaty.

Jeśli zaś chodzi o leki, które podrożały, to należą do nich między innymi: Erytromycyna (jej cena z 23,30 zł podniesiona została na 40 zł); Fanodorm (za opakowanie) z 3,60 zł na 4,90 zł; Luminal z 1,40 zł za 10 tabletek na 2,70 zł; Glomid (20 szt) z 10 zł na 11,70 zł; Papaverinum (10 ampulek) z 9,30 zł na 11 zł.



JADWIGA: „Często na drugie śniadanie zabieram do pracy kanapki obłożone krawkami cebuli. Ostatnio cebulę zamieniłam na czosnek (podobno jest zdrowszy). Moje współpracownicy ze wstrętem przyglądały się jak jadłam, a później stwierdziły, że ostatni raz pozwoliły mi na podobne śniadanie. Czuję się dotknięta takim ich zachowaniem!”

Mimo zdrowotnych właściwości czosnku oraz cebuli powinnaś powstrzymać się od spożywania ich w czasie pracy. Nie każdy lubi i może znieść ich silny zapach. Koleżanki mogły więc zwrócić Ci uwagę, ale oczywiście powinny były to uczynić w taktowny sposób. Jeśli jesz czosnek czy

cebulę na pierwsze śniadanie, przed pracą, jeszcze w domu, przykry zapach z ust łatwo zniknie gdy zagryziesz sporą ilością drobno posiekanej zielonej pietruszki. Natka jest bardzo zdrowa, zawiera dużo witaminy C. Naturalnie, niezależnie od tego należy dokładnie wymyć zęby, dodając do wody kilka kryształków nadtlenku potasu lub specjalnej wody do płukania ust (kupisz ją w każdej drogerii).

KRYŚIA: „Niedługo studniówka. Wszystkie koleżanki zapraszają swoich chłopców; ja jestem w kłopotcie, bo nie mam sympatii. Czy mogę zaprosić chłopca, który mi się podoba, ale mało go znam?”

Jeśli wyczuwasz, że chłopiec chętnie przyjmie Twoją propozycję, możesz go zaprosić. Jeden jednakże warunek: chłopca możesz znać krótko, ale na tyle dobrze, żeby wiedzieć, czy potrafi się miło i taktownie zachowywać. Studniówka to zabawa szczególna i powinna pozostać jak najlepsze wspomnienie.

CHCEMY POMÓC

Młoda Czytelniczka, która zaczęła list od słów: „Nie wiem czemu, ale wydaje mi się, że piszę do osoby starszej...” — Nie poradziś sobie sama z tą sprawą. Zwróć się z pełnym zaufaniem do oddziału „Przyjaciółki” we Wrocławiu, ul. Komandorska 5, we wtorek lub piątek, między godz. 12 a 17. Prześlij nam kopię Twojego listu.

Zmarł mój syn — Mama rzeczywiście trzeba się zająć, ale może lepiej, żebyś porozmawiała z nią, nie z tym panem? Będzie wiedziała, iż wiele potrafisz zrozumieć, że nie jesteś już dzieckiem i może mieć w Tobie opiekuna. Niestety nie mogłeś otrzymać tej odpowiedzi wcześniej. Gdybyś podał swój adres, byłoby nam łatwiej poradzić Ci w tej drażliwej sytuacji.

Bezradna — Wygnaj syna (!) dlatego, że jaka się, jest opóźniony w rozwoju czy rozejść się z mężem, dlatego że dokuca Twemu niesłubnemu dziecku? Opieka należy się przede wszystkim synowi. Ale może znajdzie się trzecie wyjście? Podaj adres.

Droży Czytelniczko! Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć w piśmie na listy bez adresu. Jeśli zależy Wam na odpowiedzi — podawajcie adresy!

Gorzkie czekanie

(Dokończenie ze str. 8-9)

Cię proszę nie wymieniał szpitala, w którym przebywam. Rodzina i tak zorientuje się, że to o mnie chodzi. Może Ty potrafisz do ich serc przemówić...

Jakimi słowami należałoby przemówić do serc i wyobraźni tej i innych rodzin, które po oddaniu chorego do szpitala zachowują się tak, jakby zupełnie o nim zapomniały? Zjawisko to znane jest w każdym szpitalu. W każdym leży przynajmniej jeden pacjent, którym nie interesuje się nikt bliski. Takich opuszczonych chorych łatwo odróżnić od innych, szczególnie w dni przyjęć. Zawiedzionym na ogół nie udaje się zamaskować smutku, rozdrażnienia, nawet leż. Pielęgniarki dobrze wiedzą, że u tych chorych właśnie w dni przyjęć podnosi się temperatura, pogarsza ogólne samopoczucie, często zadowalający już stan zdrowia wraca do punktu, w którym mówiło się o chorym, że jest z nim źle.

Medycyna zna i przywiązuje ogromną wagę do związku, jaki zachodzi między zjawiskami psychicznymi i

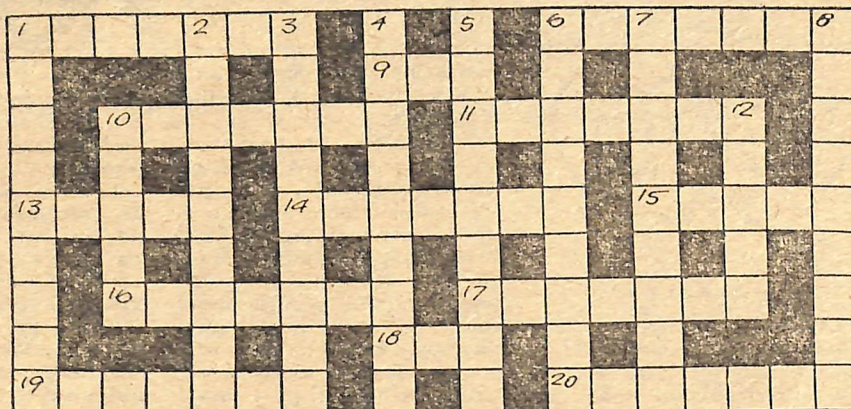
fizycznymi. Wyniki leczenia często zależą od nastroju, w jakim się ono odbywa, a nastrój pacjenta zależy (jakie to jasne!) od tego, kto do niego przychodzi, jak z nim rozmawia, od otuchy płynącej z serdecznych słów, bezpośrednich i napisanych w listach, od troski, którą okazuje się choremu dziecku, siostrze, bratu, matce czy koledze, od pamięci o leżącym w szpitalu. Jeżeli odległość, brak czasu czy środków na podróżowanie utrudniają częste wizyty — pozostaje poczta. Nie chodzi o długie, wyczerpujące listy. Karta z kilkoma ciepłymi słowami: „myśli o tobie, wracaj szybko do zdrowia” także jest ważna — rozładuje złe myśli, pozwala w lepszej formie przetrwać ciężki okres.

Dlatego bardzo prosimy wszystkich naszych Czytelników, którzy mają na sumieniu nie napisany list, czy nie zrealizowane odwiedziny w szpitalu: zaangażujcie swoją wyobraźnię, pomysłcie o tym, że przecież i Wy możecie kiedyś znaleźć się w szpitalnym odosobnieniu, ciężko chorzy wśród życzliwych, ale obcych ludzi...

MA-KA

DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻOWKA



POZIOMO: 1) kwestia, zagadnienie, 6) kozacki przywódca, 9) oznaka zmartwienia albo... radości, 10) wygląd, sylwetka, pozycja ciała, 11) gafa, 13) tytuł rzymskich samowładców, 14) składający handlową propozycję, 15) rodzaj lampy wiszącej, 16) budowla bez kantów, 17) zespół kilku maszyn, 18) drzewo liściaste, 19) śpiewak w klatce, 20) napaść w skali państwowej.

PIONOWO: 1) znak przestankowy, 2) wizytator, inspektor, 3) jeden z przypadków deklinacji, 4) pajacowatość, bufonada, 5) nietrudny do zauważenia na warszawskim MDM, 6) maszyna do robienia otworów w metalu lub drewnie, 7) przykład przy wejściu do Cieśniny Gibraltarskiej, pamiętny z bitwy morskiej w której zginął admirał Nelson, 8) zuchwałość + bezczelność, 10) człowiek, któremu zależy na zewnętrznym efekcie postępowania, 12) zbyt duża pewność siebie.

*

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” — Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozlosowania: żelazko z termostatem i 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 51/1187

POZIOMO — 1) step, 4) podpora, 7) rolka, 8) kuna, 9) litr, 10) lont, 12) kontr ofensywa, 13) toki, 14) mila, 15) kanton, 16) Yale, 17) Ibsen, 18) protekcja, 19) Austria.

PIONOWO — 1) sekundnik, 2) pracownia, 3) plebejusz, 4) Palestyna, 5) parlament, 6) Australia, 11) strop, 12) kikut.

Nazwiska nagrodzonych:

I nagroda — budzik — Stanisława Biskiewicz z Radomia

Nagrody książkowe

1) Irena Borkowska z Gdowa; 2) Józef Guz z Radzyna Podlaskiego; 3) Barbara Mielnik z Zielonej Góry; 4) Janusz Gruszczyński z Częstochowy; 5) Maria Waraczynska z Ostrowia Wlkp.; 6) Marian Chelmiński z p-ty Zatonie; 7) Julia Kosińska z Jeleniej Góry; 8) Longina

Kłosiewicz z Warszawy; 9) Roman Bzdurski z Łodzi; 10) Jan Budyta z p-ty Sobienie Jeziory.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 52/1188

POZIOMO: 1) ferment, 6) cykorla, 7) udo, 10) nietakt, 11) miernik 13) tajga, 14) sekunda, 15) loden, 16) maclora 17) abnegat, 18) tor, 19) kontakt, 20) kwatera.

PIONOWO: 1) fechtunek, 2) elegancja, 3) transport, 4) autokrata, 5) komentarz, 6) czeladnik, 7) kynologia, 8) agronomia, 10) najem, 11) kadet.

Nazwiska nagrodzonych:

Nagrodę I — budzik — wylosowała: Weronika Bobrowicz z Warkli.

Nagrody książkowe wylosowali:

Irena Olszycka ze Swidnicy, Lucja Kaczmarek z Poznania; Zbigniew Sprawka z Zamościa, Zofia Suchocka z Gorzowa Wlkp., Lidia Cholewa z Ustronia, Witold Basiński z Wrocławia, Jan Gruszczyński z Częstochowy, Andrzej Jamborski ze Swinoujścia, Stanisław Szwej z Krakowa, Zofia Kowalska z Grudziądza.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 2/1190

POZIOMO: 1) projektor, 6) korniszon, 10) doker, 11) towarzysz, 15) pastwisko, 19) odpoczynek, 20) Szaniawski, 22) ekspansja, 26) kołodziej, 29) limba, 30) Australia, 31) Tarnowski.

PIONOWO: 1) partmonetka, 2) juta, 3) Teby, 4) rydz, 5) szkic, 6) karp, 7) rejs, 8) sari, 9) Nowowiejski, 12) wypis, 13) racja, 14) Synaj, 16) Amado, 17) wjazd, 18) saski, 21) rampa, 23) płot, 24) styl, 25) alfa, 26) kant, 27) lotr 28) zlew.

Nazwiska nagrodzonych:

Nagrodę I — budzik wylosowała Ewa Potemska Częstochowa.

Nagrody książkowe wylosowali: 1) Ryszard Krawczyk z Oświęcimia, 2) Piotr Parchowicz z Olsztyna, 3) Krystyna Gólczyńska z Wołowa, 4) Renata Śliwiak z Mykanowa 105, 5) Bogumiła Jadykin z Wałbrzcha, 6) Felicja Maciejewska z Augustowa, 7) Antoni Romanowski z Białogostoku, 8) Katarzyna Kapuścińska z Bydgoszczy, 9) Maria Woron z Wrocławia, 10) Barbara Grudzińska z Mińska Mazowieckiego.

OGŁOSZENIA DROBNE

PASY przepuklinowe — lecznicze — „żoładkowe” — pooperacyjne, wysyła ortopeda Zieliński, Kraków, Stradom 11. I-17-0

ZAOCZNE (korespondencyjne) kursy księgowości organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje: Poznań 2, skrytka pocztowa 1111. I-18-0

SOS BESZAMELOWY MLECZNY

SKŁADNIKI:

5 dkg margaryny, 5 dkg maki 1½ szklanki mleka, sól, cukier, sok z cytryny lub kwas cytrynowy, 1-2 żółtka.

SPOSÓB WYKONANIA:

Margarynę stopić, w rondelku wymieszać z mąką, podsmażyć lecz nie rumienić, zasmażkę rozprowadzić mlekiem, aby nie było grudek, zagotować mieszając, dodać sól, cukier, lekko zakwasić do smaku. Przed podaniem zaciągnąć żółtkiem.

Podawać do warzyw z wody, do zapiekanki jarskich, warzywnych, mięsnych i rybnych. I-15



Pralki staniały!...

Tym lepsza okazja do nabycia zmechanizowanego sprzętu pralniczego, który

- * oszczędza czas
- * zmniejsza wysiłek fizyczny
- * ułatwia pracochłonne czynności z praniem

Pralka pierze 3 razy szybciej i lepiej, a godzina eksploatacji wynosi tylko 30 groszy

„ELDOM” POLECA

pralki wirnikowe

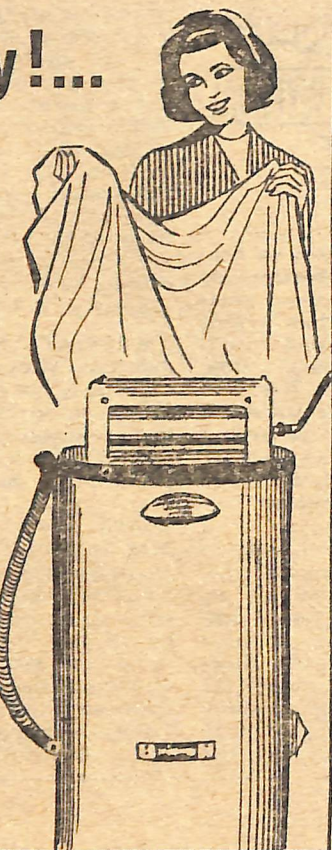
„ŚWIATOWIT” „OLKUSZ” „SHL”

w cenie od 1 150 do 2 100 zł



Do nabycia

w sklepach „ELDOM” za gotówkę i na raty



Redaguje Zespół. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie, ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5.

Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30.

Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł. Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udziela Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 oraz wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zam. 158. U-48

OPOWIEŚĆ DO PODUSZKI

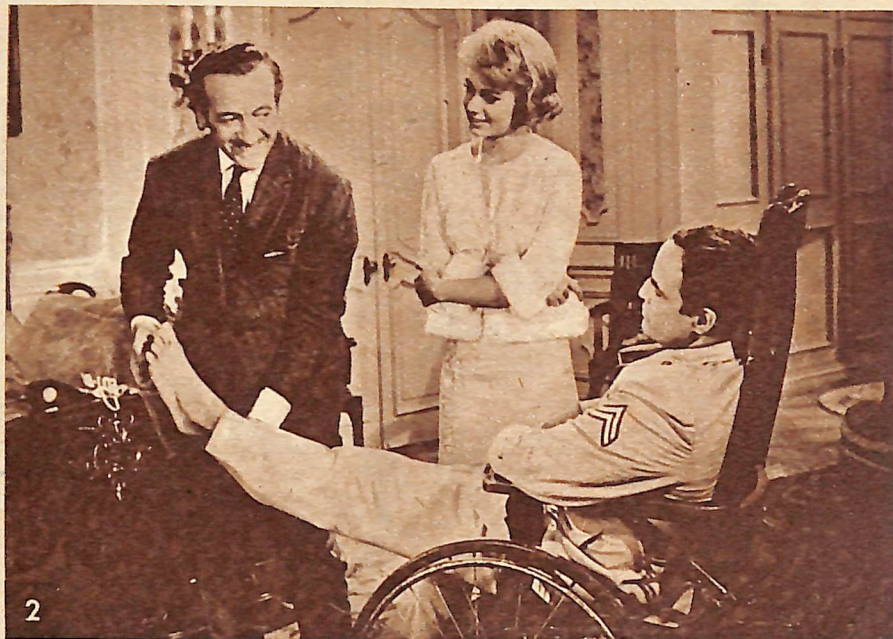
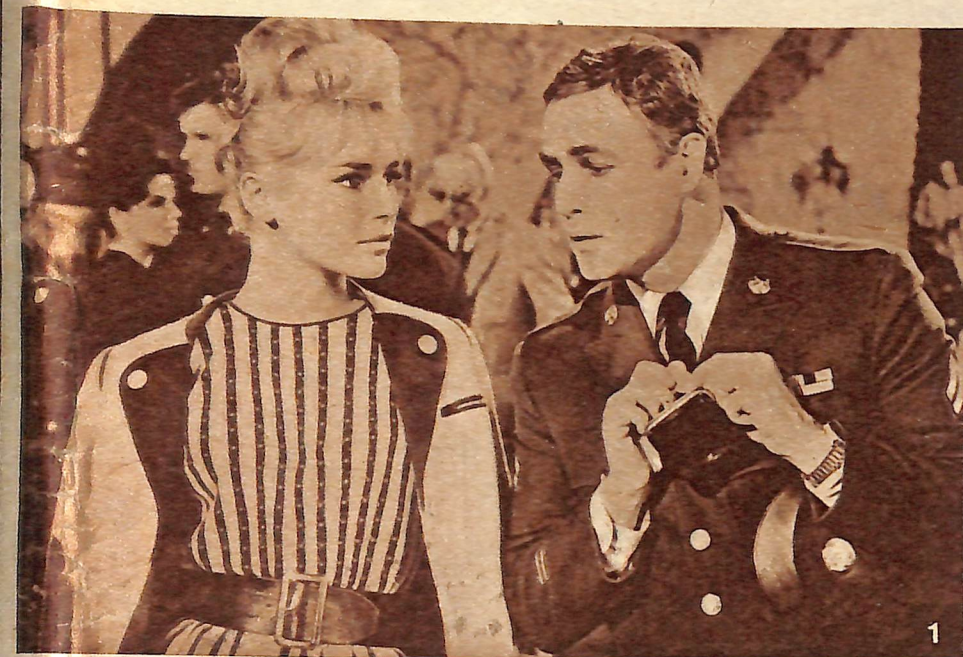
Jest to świetna komedia (reżyserii Ralpa Levy) o dwóch nicponiach, którzy żerują na łatwości kobiet. Jeden prowadzi interes na wielką skalę, uwodząc milionerki, drugi zadowala się wyłudzeniem sum od młodych, ładnych dziewcząt o czułych sercach. Lwa salonów Lawrence'a gra znany aktor charakterystyczny David Niven („Mózg”), drobnego naciągacza, kaprala Bentsona Marlon Brando (Fot. 1 z Frances Robinson), który występuje tu w roli zdecydowanie komicznej. Początkowo obaj panowie operują z dala od siebie. Nie znają się, nie mają pojęcia o swoim istnieniu. Bentson jest w Niemczech. Wypatruje zamożnych domów i ładnych dziewcząt. Jeśli te dwa warunki są spełnione przypuszcza szturm. Opowiada o swojej starej babci, Niemce z pochodzenia, która urodziła się w tej okolicy. Tu gdzieś stał jej dom a on, kochający wnuś, obiecał odnaleźć i przynajmniej sfotografować ów domek, którego biedna umierająca babcia nigdy już nie zobaczy... Z reguły bywa zaproszony na obiad i przez jakiś czas prowadzi życie wesole i dostatnie. Znika szybko, by nie zostać zdemaskowanym.

Lawrence działa na Riwierze. Uduje przebywającego tu incognito księcia z tajemniczego kraju. Ów kraj znajduje się w niewoli, a jego księżę zbiera fundusze dla ratowania poddanych jęczących pod uciskiem wielkiego mocarstwa, o którym nie należy głośno mówić. O dziwo, sporo kobiet w te bajki wierzy. Przypadek styka ze sobą obydwu oszustów. Kapral Bentson początkowo bierze Lawrence'a za pocziwego „wujcia”, który nic nie wie o kobietach i najprawdopodobniej, jako mąż pantoflarz, sam jest ich ofiarą. Lawrence'owi wygodnie jest z taką opinią. Ale Bentson spotyka jedną z dam, która swego czasu „odała księciu rozliczne usługi”. Dzięki jej głupocie dowiaduje się wszystkiego o „pocziwym wujaszku”, którego on — mała płotka — próbował uczuć, jak się zdobywa kobiety. Bentson proponuje spółkę. Lawrence nie ma innego wyjścia — musi propozycję przyjąć, bo inaczej bezczelny kapral narobi mu kłopotu. Przez jakiś czas działają jako księżę i jego nienormalny braciszek odstraszaający ewentualne kandydatki do małżeństwa.

Przychodzi jednak moment, kiedy spółka przestaje istnieć, a dwaj wydrwigrosze muszą zmierzyć swoje siły. Stawką będzie oczywiście kobieta. Przyjeżdża amerykańska „królowa mydła”. Kto pierwszy wyciągnie od niej 20.000 dolarów? (Fot. 2 — M. Brando, D. Niven, Shirley Jones).

W trakcie rozgrywki okazuje się, że dziewczyna nie jest właścicielką fabryki mydła, lecz pracownicą. Na „królową” wybrano ją w konkursie. Lawrence jest oszustem, ale jest również dżentelmenem. Nie będzie wyciągał pieniędzy od ubogiej dziewczyny. Gra przyjmuje nieoczekiwany obrót. Przestaje być grą. Jak się zakończy?

B. CIECIERSKA



MODA • W CZYM NA W CZASY? • MODA

Kto choć raz pojechał zimą na wczasy — czyni to na ogół rokrocznie. Ponieważ do zakończenia sezonu zimowego pozostały jeszcze dwa miesiące — dziś propozycje ubiorów dla zwolenników „białego szaleństwa”.

Wiadomo, że rozsądnie dobrany ubiór jest jednym z podstawowych warunków dobrego samopoczucia na wczasach. Wbrew pozorom nie jest to sprawa łatwa — dlatego raz jeszcze przypominamy: przed wyjazdem dokonajcie skrupulatnej selekcji, nie obciążajcie bagażu zbytecznymi rzeczami.

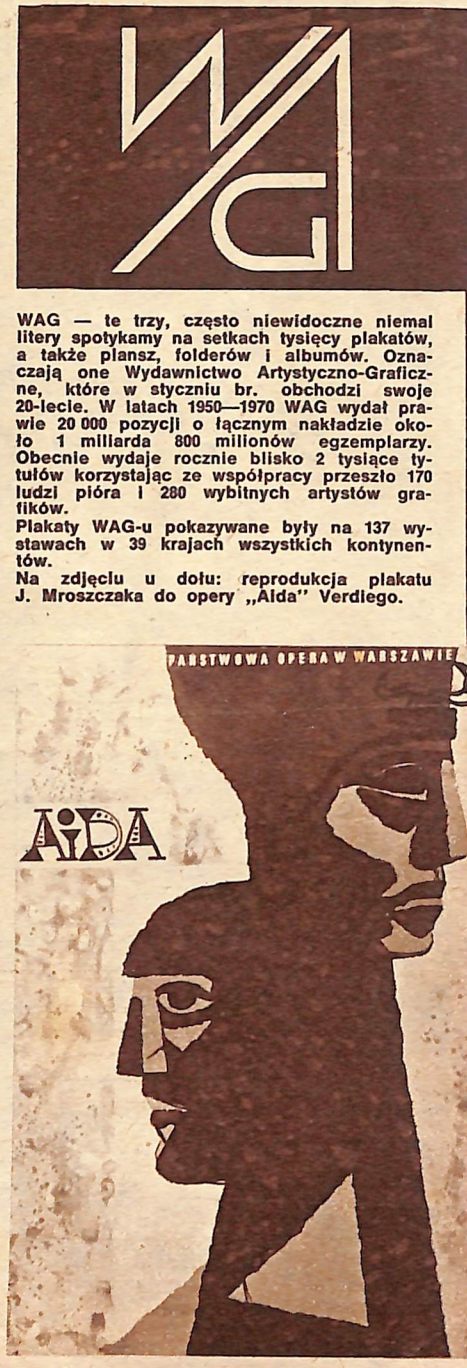
Na zimowych wczasach znaczną część dnia spędzamy na spacerach lub jeżdżąc na nartach. Ubiór musi być zatem maksymalnie wygodny i lekki. Jego podstawę stanowi o-

czywiście kurtka lub skafander i spodnie. Do tego kilka sweterków i bluzek na zmianę (może być także krótka lub długa kamizelka) oraz dodatki. Odpowiednio dobierając te rzeczy do pory dnia i sytuacji, będziemy dobrze ubrane na każdą wczasową okazję.

Pokazane przez nas ubiory sportowo-turystyczne dla dorosłych, niewątpliwie oryginalniejsze od popularnych do niedawna kurek ortalionowych, zostały zaprojektowane i wykonane przez Centralne Biuro Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie. Natomiast kurtka chłopięca pochodzi z Centralnego Domu Dziecka w Warszawie.

Słonecznych, udanych wczasów życzy

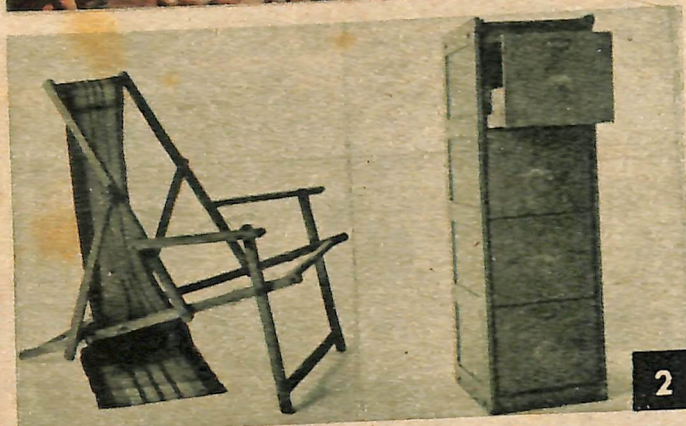
JADWIGA



STARE jak nowe



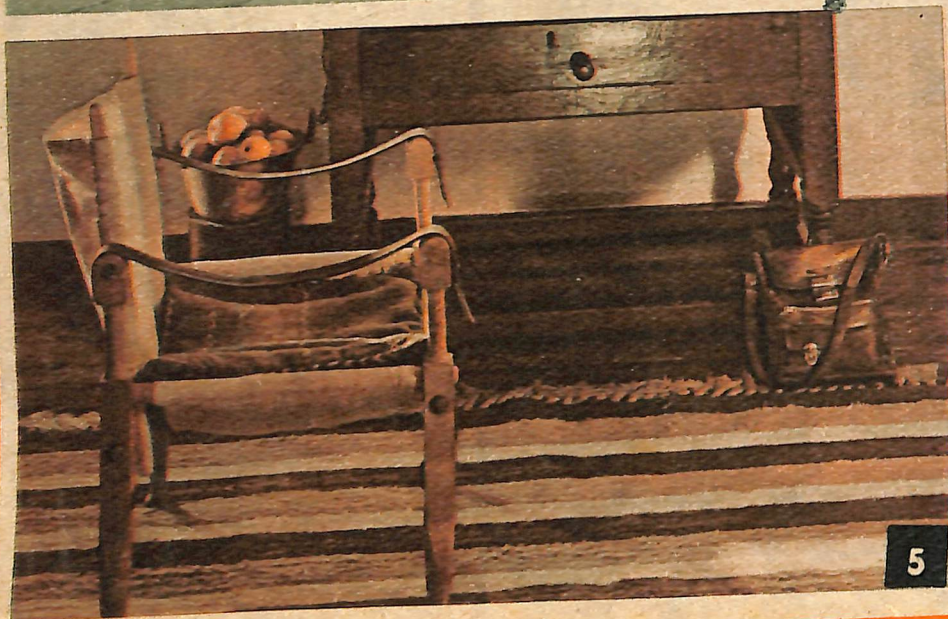
1



2



3



5

Jak urządzić mieszkanie w sposób praktyczny, dekoracyjny i oryginalny? Spróbujmy wykorzystać stare meble. Nie tylko te, które są w dobrym stanie i już stoją w naszym mieszkaniu, ale także te zniszczone, zalegające nasze strychy i piwnice. Najwyższy czas przywrócić im młodość!

Stara waliza (fot. 1) lub kufer może stać się nie tylko elementem dekoracyjnym lecz równocześnie miejscem, w którym nasze dzieci będą trzymały swoje skarby. Wystarczy pomalować ją na wesołe kolory, np. całość niebieska, okucia żółte. Innym dobrym miejscem do przechowywania zabawek lub drobiazgów jest skrzynka, którą możemy wykonać sami. Cztery deski o jednakowych wymiarach i nacięciach dokładnie w tych samych miejscach składamy ze sobą (rys. 6), malujemy na odpowiadający nam kolor i kojec dla najmłodszego członka rodziny gotowy. Jeżeli do wnętrza ścianek przymocujemy poziomo listwy, możemy położyć na nich płytę, która będzie tworzyła dno; w identyczny sposób robimy wieko, które dla większej wygody mocujemy na zawiaskach (takich jak przy szafkach) do jednej ze ścianek bocznych i zaopatrujemy w uchwyt. Skrzynkę malujemy na dowolny kolor.

Malując jakikolwiek mebel przestrzegamy następujących przykazań: wszelkie nierówności na powierzchni, którą mamy malować, usuwamy papierem ściernym, dziury wypełniamy szpachlówką, tak aby mebel był idealnie gładki. Jeżeli malujemy drewno, które nie było jeszcze pokryte farbą czy lakierem, przed właściwym malowaniem pokrywamy je farbą podkładową. Pamiętajmy, aby pędzel był zawsze czysty. Farbę nakładamy cienką warstwą dwukrotnie. Po raz drugi dopiero po dokładnym wyschnięciu poprzedniej warstwy. Uważamy, aby farba miała odpowiednią gęstość. Najlepiej wypróbować to na oddzielnym kawałku drewna. Przy zestawianiu kolorów nie wolno mieszać dwóch różnych rodzajów farb, bo mogą się zwarzyć.

Przyrządzamy od razu konieczną ilość farby. Drugi raz nie uda nam się otrzymać identycznego koloru. Pamiętajmy, że kolor farby olejnej zmienia się po wyschnięciu. Na ogół ciemnieje. Dlatego przed malowaniem całości lepiej sprawdzić czy po wyschnięciu będzie właściwy. Fot. 2 przedstawia dwa stare meble przed przeróbką. Jest to leżak i stara komoda. Komodę wystarczy pomalować, żeby była jak nowa. Zwłaszcza że meble malowane są obecnie bardzo modne. W tym przypadku proponuję Czytelniczkom pomalowanie jej na kilka kolorów (fot. 4) w jednej gamie, np. ciemnoczerwony przechodzący przez jaśniejsze czerwienie, oranże, ciemne żółcie do jasnożółtego.

Każdą część jednokolorową malujemy oddzielnie uważając, aby kolory się nie zabrudziły.

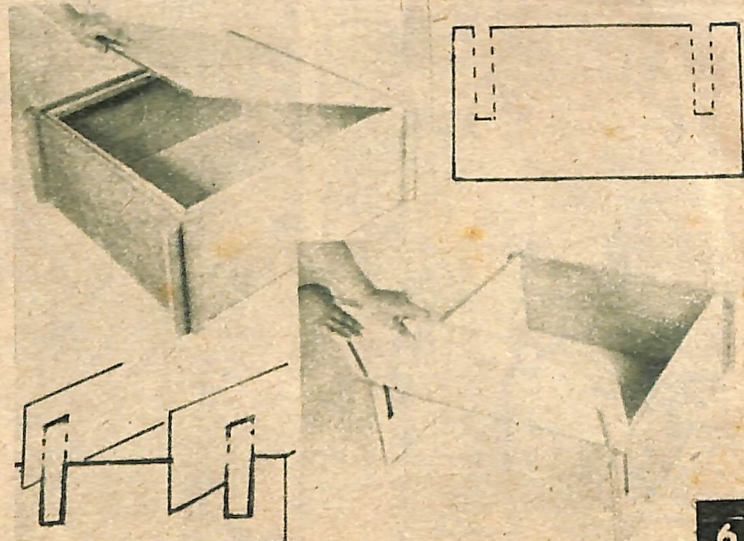
Leżak przerabiamy na lekki fotelik w sposób następujący: zdejmujemy stare płótno. Ramę malujemy na dowolny kolor lub pozostawiamy w kolorze drewna, uszlachetniając go jednak przy pomocy bejcy i pociągając pokostem. W miejsce zniszczonego płótna przyszywamy materiał w kolorach zharmonizowanych z kolorem ramy oraz wnętrza pokoju. Z tego samego materiału szyjemy okrągły watek pod głowę (fot. 3), który przypinamy do materiału leżaka dużymi zatrzaskami. Podobnie możemy postąpić ze starym fotelem pozbawionym siedzenia, oparcia i poręczy.

Ramę fotela umacniamy, jeżeli nie jest wystarczająco solidna, i odświeżamy. W miejsce oparcia i siedzenia wszywamy materiał i przybijamy go do ramy fotela, aby się nie zsunął. Poręcze robimy z rzemienia skózanego. Gotowy fotel powinien wyglądać jak ten na zdjęciu 5.

G.S.



4



6